VII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 260)**

z dnia 27 maja 2015 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 260)

27 maja 2015 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Krzysztofa Jurgiela (PiS)**, przewodniczącego Komisji, oraz **Artura Dunina (PO)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– poprawkę zgłoszoną w czasie drugiego czytania do projektu ustawy o finansowaniu wspólnej polityki rolnej (druki nr 3365 i 3403);

– informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat:
– realizacji ustawy z dnia 20 lutego 2015 r. o zmianie ustawy o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych,
– sytuacji na rynku trzody chlewnej w związku z wystąpieniem choroby afrykańskiego pomoru świń oraz stopnia rozprzestrzeniania się wirusa w Polsce;

– informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat działalności i zasad funkcjonowania spółki „Działpol" Sp. z o.o., z uwzględnieniem możliwości przedłużenia dzierżawy dla tej spółki;

– sprawy bieżące.

W posiedzeniu udział wzięli: **Zofia Szalczyk** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Leszek Świętochowski** prezes Agencji Nieruchomości Rolnych wraz ze współpracownikami, **Lucjan Zwolak** zastępca prezesa Agencji Rynku Rolnego wraz ze współpracownikami, **Piotr Biały** radca ministra oraz **Edyta Sokołowska** starszy specjalista w Zespole ds. Rolnictwa w Departamencie Wspierania Polityk Gospodarczych Ministerstwa Finansów, **Marta Wojciechowska** specjalista w Departamencie Zdrowia Publicznego Ministerstwa Zdrowia, **Jerzy Dawidek** doradca techniczny w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Ewa Burza** zastępca dyrektora Departamentu Rejestracji Zwierząt Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, **Jerzy Chróścikowski** przewodniczący NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność", **Agnieszka Baudet** członek zarządu Stowarzyszenia Dzierżawców i Właścicieli Rolnych RP, pełnomocnik spółki „Działpol" sp. z o.o., wraz ze współpracownikami, **Krzysztof Przedpełski** i **Justyna Kotecka** specjaliści w biurze Krajowej Rady Izb Rolniczych, **Mirosława Wojciuk** dyrektor Wydziału Geodezji i Rolnictwa Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego wraz ze współpracownikiem, **Andrzej Franciszek Daniszewski** starosta powiatu Mońki oraz prof. dr hab. **Andrzej Kowalski** stały doradca Komisji.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Karpińska-Brzost, Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych oraz **Michał Baranowski, Dariusz Dąbkowski** – legislatorzy z Biura Legislacyjnego.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Porządek dzienny posiedzenia jest następujący: punkt pierwszy – rozpatrzenie poprawki zgłoszonej w czasie drugiego czytania do projektu ustawy o finansowaniu wspólnej polityki rolnej; punkt drugi – informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat działalności i zasad funkcjonowania spółki „Działpol" z uwzględnieniem możliwości przedłużenia dzierżawy dla tej spółki;

punkt trzeci – informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat realizacji ustawy z dnia 20 lutego 2015 r. o zmianie ustawy o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych, a także informacja o sytuacji na rynku trzody chlewnej w związku z wystąpieniem choroby afrykańskiego pomoru świń oraz stopnia rozprzestrzeniania się wirusa w Polsce. Ostatni punkt – sprawy różne.

Czy są uwagi do porządku dziennego? Nie słyszę.

Przystępujemy do realizacji punktu pierwszego. Zgłoszona została jedna poprawka przez Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość. Poprawka polega na tym, aby tytułowi ustawy nadać brzmienie „o procedurze finansowania wspólnej polityki rolnej". Czy są jakieś pytania? Nie ma.

Głosujemy. Kto jest za przyjęciem poprawki? (6) Kto jest przeciw? (7) Kto się wstrzymał? (1) Poprawka została zaopiniowana negatywnie.

Przechodzimy do następnego punktu. Informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat realizacji ustawy z dnia 20 lutego 2015 r. o zmianie ustawy o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych, a także – od razu – o sytuacji na rynku trzody chlewnej w związku z wystąpieniem choroby afrykańskiego pomoru świń. Wczoraj przesłaliśmy dodatkowe pytania, na które w informacji otrzymaliśmy pisemną odpowiedź. Pytania wynikają ze spotkań z rolnikami, którzy przedstawili siedem pytań. Myślę, że pani minister odpowie na te wszystkie pytania.

Bardzo proszę, pani minister.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Zofia Szalczyk:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. O przedstawienie szczegółowej informacji poproszę panią dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii Magdalenę Zasępę.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę.

Dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii MRiRW Magdalena Zasępa:

Dziękuję bardzo, pani minister. Dziękuję, panie przewodniczący. Chciałam pokrótce przedstawić stopień realizacji wprowadzonego na wniosek głównego lekarza weterynarii, obowiązującego od 29 kwietnia programu bioasekuracji na lata 2015-2018, mającego na celu zapobieganie szerzeniu się afrykańskiego pomoru świń. Program ten ma na celu przede wszystkim ograniczenie funkcjonowania na rynku tych gospodarstw, które ze względu na obszar, na którym są położone i ze względu na warunki, jakich nie spełniają – są to warunki kluczowe ze względu na zapobieganie występowania afrykańskiego pomoru świń – mają zakończyć swoją produkcję.

Ze względu na to, że program ten jest dość szybko realizowany, informacja o korzyściach, wynikających z przystąpienia do niego, była opracowywana przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi i bardzo szeroko dystrybuowana, głównie na stronach internetowych administrowanych przez nas i Główny Inspektorat Weterynarii. Przekazana też została podlaskiemu Urzędowi Wojewódzkiemu, Urzędowi Marszałkowskiemu województwa podlaskiego, starostwu powiatowemu w Augustowie, a także do powiatowym zespołom doradztwa rolniczego w Augustowie, w Białymstoku, w Sejnach, w Sokółce; Stowarzyszeniu Producentów Trzody Chlewnej „Podlasie", Podlaskiemu Związkowi Hodowców Trzody Chlewnej w Białymstoku, a także Podlaskiemu Związkowi Hodowców i Producentów Trzody.

Program ten, wraz ze szczegółowymi wymaganiami, był bardzo dokładnie omawiany i prezentowany podczas spotkań zespołu do spraw bioasekuracji i łowiectwa, funkcjonującego w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Wśród najważniejszych uczestników spotkań oraz osób, które bardzo szczegółowo były informowane na temat wymagań programu bioasekuracji, znajdowały się takie kluczowe organizacje, jak: Stowarzyszenie Producentów Trzody Chlewnej „Podlasie", Krajowa Rada Izb Rolniczych, POLSUS, Podlaska Izba Rolnicza, Podlaski Związek Hodowców i Producentów Bydła Mięsnego, Związek Zawodowy Rolnictwa „Samoobrona", Związek Zawodowy Rolników „Ojczyzna".

Program bioasekuracji, jak się zakłada, będzie realizowany na ograniczonym obszarze, czyli na terenie czterech powiatów województwa podlaskiego. Liczba świń i stad, które zostały nim objęte, wynosi, według danych Inspekcji Weterynaryjnej, 35.168 świń hodowanych w 1830 gospodarstwach.

Program bioasekuracji zakładał złożenie oświadczenia przez hodowcę o ewentualnym niespełnieniu jego wymagań. Takie oświadczenie wiąże się z wydaniem decyzji przez powiatowego lekarza weterynarii o uboju zwierząt i zakazie utrzymywania ich w gospodarstwie. Według danych zebranych do 25 maja, do powiatowych lekarzy weterynarii wpłynęły 93 oświadczenia, z których wynika, iż łącznie przeznaczonych jest do uboju 1451 świń. Stanowi to około 5,1% gospodarstw, które są objęte programem bioasekuracji i około 4% wszystkich świń, które zostały objęte tym programem. Pierwotnie wyliczono, że do uboju lub zabicia miało być skierowanych 36.585 sztuk.

Najważniejsza informacja, co warto podkreślić, jest taka, że w każdym przypadku hodowcy, którzy złożą czy też nie złożą wniosku o odszkodowanie – którzy nie będę spełniali warunków programu bioasekuracji – otrzymają odszkodowania za zabite lub poddane ubojowi zwierzęta. Odszkodowania będą wypłacane przez powiatowego lekarza weterynarii. Rolnicy będą otrzymywali odszkodowania wyliczone zgodnie z wartością rynkową zwierząt. Wartość ta będzie szacowana w taki sposób, jak jest to dokonywane przy klasycznym zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt – przez dwóch rzeczoznawców, powołanych przez powiatowego lekarza weterynarii oraz przez powiatowego lekarza weterynarii.

Z naszego doświadczenia wynika, że nigdy żaden posiadacz zwierząt, który był objęty tym trybem szacowania odszkodowań, nie narzekał na sposób wyliczenia odszkodowań i na wysokość odszkodowania, które zostało mu przyznane.

Jeżeli posiadacz zwierząt do 29 lipca złoży oświadczenie u powiatowego lekarza weterynarii o niespełnieniu wymagań programu bioasekuracji, to będzie mu wówczas także przysługiwała rekompensata, przyznawana w drodze decyzji kierownika biura powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Niestety, wysokość takiej rekompensaty zostanie określona już po ustaleniu ostatecznej liczby świń, które zostaną objęte programem bioasekuracji i na jego mocy będą objęte nakazem uboju lub zabicia. Wysokość rekompensaty będzie uwzględniała przewidywany czas trwania programu, długość cyklu produkcyjnego, średnią cenę rynkową świń i tę liczbę świń, o której powiedziałam. Liczba świń zostanie przekazana ministrowi rolnictwa i rozwoju wsi przez prezesa ARiMR. Na dzień dzisiejszy wartość tego odszkodowania wyliczona jest na 100 zł za jedną sztukę w ciągu jednego roku.

Jeśli chodzi o pytania, które otrzymaliśmy wczoraj, to chciałabym pokrótce odnieść się do każdego z nich.

Czy ci rolnicy, którzy nie ze swojej winy nie zlikwidują hodowli, będą mogli otrzymać rekompensatę? Chodziło tutaj głównie o przestrzeganie przepisów ustawy o ochronie zwierząt, która zakłada pewien okres ochronny w przypadku podejmowania decyzji o uboju lub też zabiciu loch prośnych. Pragnę państwa zapewnić, że postaramy się zrobić wszystko, aby organizacja pracy Inspekcji Weterynaryjnej została odpowiednio ułożona. Chcemy, żeby kontrole przebiegały w taki sposób, aby żaden rolnik nie znalazł się w takiej sytuacji. Dążymy do tego, żeby wszystkie terminy, wynikające z programu bioasekuracji – czyli też termin do 29 lipca na wykonanie decyzji – zostały dotrzymane.

Dokumenty, które mają potwierdzać wykonanie decyzji, to jest klasyczne zaświadczenie, wydawane w trybie art. 217 § 3 Kodeksu postępowania administracyjnego, do którego wydania zobowiązany jest organ na wniosek strony zainteresowanej, mającej w tym swój interes. Takie zaświadczenia o wykonaniu decyzji, które będą stanowiły podstawę do wypłaty rekompensaty – i będą stanowiły jeden z dokumentów wymaganych do wypłaty tejże rekompensaty – będą wydawane przez powiatowego lekarza weterynarii.

Czy w przypadku, gdy liczba rolników zainteresowanych rekompensatami będzie znacząco niższa niż planowano, zostanie podwyższona stawka rekompensaty? W ustawie o ochronie zdrowia zwierząt i zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt przewidziano przesłanki, którymi ma się kierować minister rolnictwa i rozwoju wsi przy określaniu stawki rekompensaty. Wśród tych przesłanek jest przewidywany okres obowiązywania zakazu,

długość cyklu produkcyjnego, średnia cena rynkowa zwierząt, a także liczba świń, która będzie objęta zakazami, nakazami i wykonanymi nakazami. W związku z powyższym rekompensata na pewno nie będzie wynikała z bezpośredniego dzielenia kwoty, która jest dostępna w ustawie budżetowej i zapisana w budżecie, przez liczbę świń – nawet jeśli ta liczba będzie bardzo niska. Nie będzie tak, ponieważ przy szacowaniu wysokości rekompensaty dodatkowo będą musiały być wzięte pod uwagę te przesłanki, o których wcześniej wspomniałam.

Chciałam jeszcze jedno dodać. Otóż, pomimo tego, że jest to w sumie działanie administracji, to rekompensaty te wymagały akceptacji Komisji Europejskiej, potwierdzenia zgodności tego typu pomocy państwa z pomocą działającą na wspólnym rynku. Niestety, jednym z kryteriów, którym kieruje się KE uznając tę pomoc, jest kryterium dochodowości produkcji w przypadku, kiedy organy w postaci programu publicznego narzucają na posiadaczy zwierząt ograniczenia, czyli kwarantannę. Oznacza to, że stawka nie będzie mogła być niewspółmiernie wysoka chociażby ze względu na to, że ciągle występujemy do KE o różnego rodzaju dofinansowania poszczególnych rodzajów i form działalności przy produkcji wieprzowiny.

Czy rolnicy, którzy korzystali ze środków PROW na modernizację chlewni, będą musieli zwracać dotację? Chciałam poinformować, że została wypracowana przez ARiMR interpretacja przepisów rozporządzenia, dotycząca beneficjentów działania 121 PROW, prowadzących produkcję trzody chlewnej w obrębie powiatów i gmin objętych programem bioasekuracji. Ta interpretacja jest korzystna dla rolników. Tacy beneficjenci będą mieli uznane wykonanie decyzji powiatowego lekarza weterynarii i potraktowanie tej okoliczności jako siły wyższej lub okoliczności wyjątkowej. Ta interpretacja została bardzo szczegółowo opisana i rozdystrybuowana w oddziałach regionalnych ARiMR w województwie podlaskim. Znalazła się także na stronie internetowej. Jedynym kryterium będzie konieczność dochowania dziesięciodniowego terminu od momentu wykonania decyzji i poinformowanie przez poszczególnych rolników – którzy będą chcieli czy będą potrzebowali skorzystać z tej formy pomocy – właściwego kierownika powiatowego oddziału ARiMR o fakcie wykonania decyzji. Jest to bardzo szczegółowo opisane na stronie internetowej agencji.

Bankowe linie kredytowe, bardzo szczegółowo zostały opisane w przedstawionej informacji. Istnieje możliwość prolongaty spłaty kredytów, wydłużenia okresu kredytowania w zależności od tego, jaki to jest kredyt i na jaką okoliczność, na jaką przesłankę będzie się powoływał rolnik chcący uzyskać taką dopłatę i prolongatę.

Jeśli chodzi o podatek VAT od odszkodowań, to jest tak, jak zostało to wcześniej powiedziane, czyli rolnicy, którzy nie prowadzą działalności gospodarczej, nie będą tego podatku płacić. Niemniej jednak MRiRW wystąpiło w tej sprawie do ministra finansów. Niezwłocznie po otrzymaniu decyzji zostanie ona przekazana na ręce pana przewodniczącego Komisji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Może od razu w skrócie przedstawimy sytuację na rynku trzody chlewnej.

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

Poproszę panią dyrektor Bogumiłę Kasperowicz o przedstawienie tej informacji.

Dyrektor Departamentu Rynków Rolnych MRiRW Bogumiła Kasperowicz:

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, szanowni państwo. Dane o sytuacji cenowej na rynku wieprzowiny za kwiecień 2015 r. i połowę maja 2015 r. wskazują, że ceny rynkowe są niższe niż w 2014 r. W ub.r., poza przełomem lutego i marca oraz ostatnim kwartałem, pomimo wystąpienia w Polsce afrykańskiego pomoru świń, ceny były generalnie powyżej średniej lub na poziomie średniej długoterminowej.

Według naszych danych cena skupu żywca wieprzowego w kwietniu 2015 r. wyniosła 4,43 zł za kg i była o ponad 1% wyższa niż w marcu 2015 r. oraz o prawie 13% niższa niż w kwietniu 2014 r. W okresie 11-17 maja, czyli bardzo niedawno, cena ukształtowała się na poziomie 4,17 zł za kg, a wstępne dane za kolejny tydzień wskazują, że nastąpi wzrost tej ceny o 2,5%.

Ceny skupu żywca wieprzowego generalnie kształtują się w Polsce na poziomie średniej ceny notowanej w Unii Europejskiej. Można powiedzieć, że z uwagi na to, iż od sierpnia 2004 r. spadek cen wieprzowiny wystąpił w całej UE, to dotknął on również naszych krajowych producentów. W kwietniu 2015 r. cena wieprzowiny w Polsce wynosiła 146,61 euro za 100 kg i była o 1,8% wyższa od średniej dla Unii, a równocześnie wyższa od ceny w 11 państwach członkowskich. Najniższe ceny za wieprzowinę w kwietniu w UE uzyskano w Belgii – 127 euro za 100 kg, w Holandii – 128 euro za 100 kg. Najwyższe ceny są na Malcie – 229 euro za 100 kg i w Wielkiej Brytanii -179 euro za 100 kg.

Należy też wspomnieć, że po wystąpieniu w Polsce przypadków ASF w lutym 2014 r., na wniosek Polski KE przyjęła nadzwyczajne środki wspierania naszego rynku wieprzowiny. Umożliwiło to przyznanie producentom, znajdującym się w strefie objętej ograniczeniami weterynaryjnymi, pomoc z tytułu uboju świń i wprowadzenia do obrotu produktów wieprzowych. Producenci mogli ubiegać się o wsparcie w odniesieniu do zwierząt ubitych od 26 lutego 2014 r. do 25 maja 2014 r. Agencja Rynku Rolnego, która realizowała ten mechanizm, wypłaciła wsparcie w wysokości 6,9 mln zł, z czego połowa pochodziła z budżetu UE. Wsparcie dotyczyło łącznie prawie 50 tys. sztuk świń.

Jeszcze w 2014 r. na różnych forach unijnych Polska wielokrotnie wnioskowała o uruchomienie instrumentów wsparcia na rynku wieprzowiny, także dla producentów w całej Polsce. Wnioski te jednak nie zostały poparte przez inne państwa członkowskie. Po wprowadzeniu w sierpniu 2014 r. przez Rosję embarga na import szeregu produktów tego sektora, sytuacja na całym europejskim rynku wieprzowiny uległa pogorszeniu. W wyniku wielokrotnych wniosków ministra rolnictwa i rozwoju wsi Komisja Europejska wprowadziła mechanizm dopłat do prywatnego przechowywania wieprzowiny. Przyjmowanie wniosków w ramach tego instrumentu zostało zakończone 29 kwietnia 2015 r.

Chcę zaznaczyć, że nie była to decyzja Agencji Rynku Rolnego, a takie informacje pojawiały się w mediach. Była to decyzja KE. Z dniem 8 maja 2015 r. Komisja formalnie zamknęła ten instrument. Ze wstępnych danych KE wynika, że ogółem w Unii tym instrumentem zostało objętych 64 tys. ton wieprzowiny. Największe ilości do prywatnego przechowywania skierowano do magazynów w Danii, Hiszpanii, Niemczech oraz w Polsce. Tym instrumentem objęto w Polsce 7,7 tys. ton wieprzowiny. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę, pan poseł Ajchler.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, pani dyrektor. Nie będę mówił o sprawach dotyczących pomoru afrykańskiego. Pani dyrektor, zgodziłbym się z tym, gdyby ta argumentacja była zakończona jakimś wnioskiem, to znaczy informacją, co resort, co minister Sawicki proponuje, aby ten problem rozwiązać.

Przedstawię państwu taką oto sytuację. W przeszłości – zresztą wspominała pani o tym – była taka sytuacja, że spadły natychmiast czy bardzo gwałtownie ceny na rynku trzody chlewnej. Jak rolnicy wyszli na drogi, to świnie podrożały prawie o złotówkę. Ich cena wróciła niemalże do poprzedniej, wróciła w bardzo poważnym stopniu. Z chwilą, kiedy manifestacje rolników się uciszyły, następował powolny spadek cen. Ten spadek obserwujemy do dnia dzisiejszego.

Pytałem się przed chwilą, jak sprawa wygląda w terenie, bo mam kilka takich punktów, do których mogę zadzwonić i natychmiast wiem, jak kształtuje się cena. Wam ta średnia zawsze jakoś tam pasuje, natomiast chodzi o dzień dzisiejszy. Jeszcze jedno – gdyby mogła pani dopowiedzieć, co robi resort rolnictwa, aby doprowadzić do sytuacji sprzed kilku miesięcy, bo to byłoby jakieś rozwiązanie.

Ja podpowiem, co należałoby zrobić. Jak wynika z tego, co wiem – można to sprawdzić, a pewnie państwo o tym wiecie – występuje import świń z Niemiec do Polski. O dziwo, tam za t to mięso płaci się więcej rolnikom niemieckim, czyli polskie zakłady płacą więcej rolnikom niemieckim niż polskim rolnikom. Dlaczego tak jest? Znam ten mechanizm. Jeżeli jest niedobór na rynku na poziomie kilku procent, to lepiej jest komuś z zewnątrz zapłacić za te kilka procent trochę więcej i uzupełnić braki, niż płacić miejscowym rolnikom i podnieść cenę, a w efekcie objąć tą podwyżką ponad 90% producentów.

Jest to mechanizm sprawdzony już w dawnych czasach. Był stosowany przez zakłady skupowe i przez te firmy, które zajmują się zaopatrzeniem rynku.

Pani dyrektor, pani minister. Można sprawdzić, jak to jest w kontraktach w stosunku do innych rolników. Można zapytać się i poprosić o wyjaśnienie, dlaczego tak jest to robione, a nie inaczej. Czy nie są łamane przepisy o zdrowej konkurencji na naszym rynku?

Prosiłbym teraz – jest to mój konkretny wniosek – abyście państwo to sprawdzili i prosiłbym o informację, w których zakładach mięsnych występuje taki model handlu. Bo to jest nie do zaakceptowania, żeby polskich rolników traktować inaczej na tym samym rynku, niż rolników niemieckich czy duńskich. Chciałbym wiedzieć, ile za kilogram żywca płaci się niemieckim i polskim rolnikom. To jest pierwsza sprawa.

Druga sprawa dotyczy informacji, co państwo przewidujecie, jeśli chodzi o afrykański pomór świń. Boimy się bardzo, bo jest już dzisiaj ponad 30 ognisk występowania choroby. Jeśli jest 30 ognisk… Tylko trzy – dobrze, że tylko trzy, a może aż trzy. Tak czy tak, to za dużo. Jak państwo obserwujecie rozwój tej choroby czy jej przemieszczanie się? Co prawda sprawa dotyczy kilku gmin czy powiatów w odległości dwudziestu paru kilometrów od Białorusi, ale czy ta choroba ma tendencję wzrostową, czy nie? Nie chodzi mi tylko o Polskę, ale o to, jak jest generalnie w krajach wschodnich. Czy macie państwo jakiekolwiek rozeznanie? Czy to jest apogeum? Czy skończy się na chorobie w tych powiatach? Czy też choroba pójdzie dalej? Jak się to szacuje?

To tyle o chorobie i tyle o sytuacji na rynku wieprzowym.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, pani minister. Jedno, bardzo konkretne pytanie, dotyczące bioasekuracji. Pani dyrektor przedstawiła mechanizm wyliczania odszkodowań. Czy jest pani w stanie powiedzieć mi bardziej precyzyjnie, ile odszkodowania dostanie rolnik, który zaprzestanie produkcji trzody chlewnej? Przecież celem działania programu bioasekuracji jest pomoc dla tych producentów trzody chlewnej, którzy ze względu na sytuację epizootyczną są zmuszeni do podjęcia określonych działań, związanych z zaprzestaniem produkcji. Myślę, że obowiązkiem państwa, absolutnie uzasadnionym i wynikającym z elementarnej sprawiedliwości, jest zrekompensowanie strat, które z tego tytułu poniosą producenci oraz zrekompensowanie skumulowanych strat, związanych z tym, że nie będą mieli z czego żyć, jeżeli byli na to nastawieni. Od kiedy realnie rolnik dostanie odszkodowanie i jaka będzie wysokość tego odszkodowania?

Druga sprawa, dotycząca sytuacji na rynku trzody. Problem, o którym dyskutujemy, jest znany od wielu lat. Czy Polska z kraju, który był liczącym się, dużym producentem i eksporterem wieprzowiny, w sposób trwały stała się krajem uzależnionym od importu? W ostatnich latach ta tendencja jest wyraźnie dostrzegalna, więc jeszcze raz powtórzę – czy jesteśmy krajem w sposób trwały uzależnionym od importu? To wszystko oczywiście ma zdecydowany kontekst, jeśli chodzi o sytuację wewnętrzną, bo co mają robić ci rolnicy, w szczególności w niektórych regionach Polski, którzy wyspecjalizowali się w produkcji trzody chlewnej? Widać wyraźnie, że będą musieli zrezygnować z tego kierunku. Co innego mają w takim razie produkować? To jest pytanie z kategorii pytań o charakterze raczej retorycznym.

Dane, które państwo przedstawili, wyraźnie pokazują, że jest ogromny import żywych zwierząt, czyli prosiąt i warchlaków, głównie z Danii i z Niemiec. Trudno się dziwić, że z Danii, jeżeli sprzedaliśmy Duńczykom największe polskie zakłady mięsne. Przecież kupili te zakłady nie po to, żeby przerabiać wieprzowinę pochodzącą z polskich gospodarstw rodzinnych, chronionych przepisem konstytucyjnym, tylko po to, żeby przerabiać to, co jest importowane. Importowane bądź w postaci tuczu nakładczego, bądź produkowane w Polsce z duńskiego materiału hodowlanego.

Interesuje mnie, jaki jest wpływ embarga rosyjskiego na sytuację na tym rynku. Nie znalazłem tego w materiałach, może będzie to wymagało dodatkowego doprecyzowania. Pytam, ponieważ zaczynam mieć, jak to określono kiedyś w przypadku syna jednego

z prezydentów, „pomroczność jasną”. W pierwszej wersji słyszę, że rosyjskie embargo powoduje tak dramatyczną sytuację na polskim rynku rolnym, iż trzeba zrobić wszystko, żeby wyjść z tego embarga. Ale gdy analizujemy sprawę dokładniej, to się okazuje, że z tym embargiem jest inaczej. To powiedział kiedyś również pan minister Sawicki.

Bardzo uważnie słucham tego, co pan minister Sawicki mówi. Nie dlatego, że jest dla mnie jakimś guru i wyznacznikiem prawdy objawionej, ale dysponuje zapewne lepszymi analizami i materiałami niż ja. Kiedy była mowa o sytuacji na rynku owoców i warzyw, to pan minister Sawicki raczył powiedzieć, że właściwie embargo nie wpłynęło w żaden istotny sposób na sytuację tego sektora. Są nawet opinie, które wręcz wskazują na korzystny wpływ problemów z eksportem określonych odmian jabłek na sytuację polskiego sadownictwa.

Podobnie jest z rynkiem trzody chlewnej. Z jednej strony było epatowanie rolników tym, jak to embargo rosyjskie niszczy produkcję trzody chlewnej w Polsce. W kontekście mówienia o embargu, było straszenie Prawem i Sprawiedliwością, ba, straszenie tym, że jak nasz kandydat wygra wybory na prezydenta, to następnego dnia będzie wojna z Rosją... Wątek powtarzany jak mantra przez działaczy PSL.

Z jednej strony embargo miało być dramatyczne dla polskiego sektora rolnego, w tym dla sektora wieprzowiny, a z drugiej strony państwo podajecie w materiałach, co pani dyrektor Kasperowicz tu doprecyzowała, że „Skupy żywca wieprzowego w Polsce generalnie kształtują się na poziomie średniej ceny notowanej w Unii Europejskiej. Poziom cen na polskim rynku w dużym stopniu zależy od rozwoju cen na rynku europejskim i kursu złotego do euro”. Czyli właściwie nic się nie stało, polscy rolnicy. To embargo było bardziej chwytem propagandowym do wykorzystania w celach politycznych, niż miało faktyczny wpływ na polskie rolnictwo.

Oczywiście, sytuacja w rolnictwie, w poszczególnych branżach, jest trudna, skomplikowana. Nie ma już w tej chwili prostych rozwiązań w rolnictwie. To jest pytanie, na ile wspierać rolnictwo ze środków publicznych, a na ile regulować sprawy rynkowe bądź zrezygnować z jakichkolwiek regulacji, idąc trochę wbrew polityce UE. Ale to jest rozmowa czy wymiana poglądów na inną debatę – jak to faktycznie jest z tym wpływem embarga rosyjskiego na sytuację polskiego rolnictwa. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę panią minister o odpowiedź. Panie pośle, później jeszcze będą zadawane pytania. Na razie poprosimy o odpowiedź na te, które już padły.

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

O udzielenie szczegółowych odpowiedzi poproszę za chwilę moich współpracowników. Pozwolą państwo, że odniosę się do niektórych bardziej ogólnych spraw.

Pierwsza kwestia, podniesiona tutaj przez pana posła Ajchlera i często pojawiająca się w wielu dyskusjach, dotyczy rynku wieprzowiny i oczekiwań, że resort rolnictwa zapewni wyższą opłacalność w tym sektorze. Należy po raz kolejny przypomnieć, że funkcjonujemy w ramach jednolitego rynku unijnego i obowiązuje swobodny przepływ towarów oraz swoboda zawierania umów. Rolnicy mają prawo do kupowania produktów, środków do produkcji, zwierząt gospodarskich nie tylko na rynku polskim, ale także na innych rynkach.

Rzeczywiście, dochodzi do takiej sytuacji, że kupowane są prosięta poza granicami naszego kraju, dlatego że podaż prosiąt na rynku krajowym jest niewystarczająca. Takie zakupy czynią nie tylko polscy rolnicy. Obserwujemy w ostatnim okresie, że rolnicy duńscy, prowadzący produkcję na wysokim poziomie, zakupują w bardzo dużej liczbie...

Proszę?

Zastępca prezesa Agencji Rynku Rolnego Lucjan Zwolak:

Niemieccy rolnicy.

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

Tak, przepraszam bardzo. Niemieccy rolnicy także zakupują u duńskich rolników prosięta i rząd niemiecki w tej sprawie też niewiele może uczynić.

Jedyne kroki, jakie można wykonywać w zakresie poprawy sytuacji na rynku produkcji prosiąt, to jest uruchomienie instrumentów wsparcia dla tego sektora, możliwych w granicach dopuszczalnych przez prawo unijne. Taki instrument wsparcia, jedyny możliwy, jaki był, to jest dofinansowanie inwestycji w zakresie produkcji prosiąt. Jest on uruchomiony w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, w ramach inwestycji w gospodarstwach rolnych, o czym jest nam wszystkim wiadomo.

Jeżeli zaś chodzi o pytanie dotyczące rozszerzania się ASF na terenie naszego kraju, to należy bardzo wyraźnie powiedzieć, że choroba nie ma tendencji do rozszerzania się. Nie było 30 ognisk, tylko były 3 ogniska. W tych trzech ogniskach w 61 przypadkach stwierdzono występowanie choroby. Cały czas, co jest bardzo ważne, pojawiają się przypadki stwierdzenia choroby w granicach strefy. ASF nie wykracza poza strefę i to jest pozytywny aspekt w tej trudnej sprawie, że ta choroba się nie rozprzestrzenia.

Jeśli chodzi o pytanie pana posła Ardanowskiego, to odszkodowanie, najogólniej mówiąc, to jest zapłata według wartości rynkowej za ubijane zwierzęta oraz rekompensata na przyszłość za każde zwierzę – w wysokości 100 zł za każdą sztukę ubitą w przyszłości przez okres trzech lat.

Kolejna kwestia dotyczy wpływu embarga na rynek wieprzowiny, bo to rynek wieprzowiny jest przedmiotem naszego dzisiejszego spotkania. Proszę?

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Rocznie po 100 zł czy 100 zł za trzy lata?

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

Rocznie po 100 zł za każde zwierzę, które było ubite, w okresie kolejnych trzech lat.

Może warto przytoczyć dane. Jeśli chodzi o eksport na teren Federacji Rosyjskiej, to wysyłamy około 60 tys. ton wieprzowiny rocznie. Są to dane za 2014 r. Ogólny eksport wynosi około 380 tys. ton. Dla poszczególnych podmiotów ma duże znaczenie, ponieważ wiadomo, że jakaś część producentów była ukierunkowana na tego rodzaju sprzedaż. Natomiast w skali globalnej nie jest to bardzo duży wpływ. Można oszacować, że jest to poniżej 1/5 eksportu.

Co robiliśmy, aby tę sytuację rozładować? Można ją rozładować tylko w taki sposób, że zwiększy się konsumpcję w kraju – a wiadomo, że konsumpcja wieprzowiny jest ustabilizowana i tutaj nie można podjąć szczególnych działań. Jest też konieczne poszukiwanie nowych rynków zbytu poza granicami naszego kraju. W ub.r. resort rolnictwa, a także nasza Agencja Rynku Rolnego, podjęły bardzo intensywne działania poszukiwania nowych rynków zbytu. Udało się nam pozyskać nowe rynki na terenie Hongkongu, Wietnamu i Singapuru. Oczywiście, efekty eksportowe będą widoczne po dłuższym czasie, ale to działanie, mające na celu dywersyfikację eksportu i trwałe znalezienie innych rynków, jest priorytetem resortu rolnictwa. W przyszłości powinno ono zaowocować mniejszym uzależnieniem się od różnych wahań na rynkach w małej skali.

Poproszę jeszcze moich współpracowników o uzupełnienie tej wypowiedzi. Poproszę o wypowiedź panią dyrektor Zasępę. Może o uzupełniającą wypowiedź poproszę też wiceprezesa ARR, pana Lucjana Zwolaka, który problematyką obserwowania, monitorowania i kształtowania rynków rolnych zajmuje się od wielu lat.

Dyrektor departamentu MRiRW Magdalena Zasępa:

Dziękuję bardzo. Jeśli chodzi o rozprzestrzenianie się afrykańskiego pomoru świń, to w dalszym ciągu mamy zlokalizowanych 61 przypadków w siedmiu gminach, zlokalizowanych na terenie trzech powiatów. Odległość wystąpienia tych przypadków od granicy białoruskiej nie przekracza 25 km.

Jeśli wolno mi pochwalić służby inspekcji, to Komisja Europejska bardzo pozytywnie ocenia działania Inspekcji Weterynaryjnej, bo Polska jest jedynym z czterech krajów Unii, który nie pozwolił na rozprzestrzenienie się afrykańskiego pomoru świń i strefy. Ograniczenia weterynaryjne są bardzo dotkliwe i w naszym kraju najmniejsze, jeśli je porównamy z innymi krajami europejskimi.

Jestem państwu winna aktualne dane, ponieważ w informacji, która została wczoraj po południu przygotowana, zamieszczono starsze dane, jeśli chodzi o liczbę oświadczeń i liczbę świń, które są zlokalizowane w gospodarstwach niespełniających wymogów pro-

gramu bioasekuracji. Na koniec wczorajszego dnia oświadczenia złożyło 110 rolników. Telefonicznie poinformowało o chęci złożenia takiego oświadczenia dodatkowych 17 rolników, a więc łącznie będzie to 127 rolników. W oświadczeniach złożonych na piśmie jest mowa o 1851 świniach. Natomiast 17 osób, które dopiero poinformowały o chęci złożenia stosownego oświadczenia, posiada 400 sztuk. Możemy uznać, że na dzień wczorajszy 127 rolników zadeklarowało, iż ich gospodarstwa nie spełniają warunków programu bioasekuracji, a w ich gospodarstwach jest hodowane 2251 sztuk.

Jeśli chodzi o sam mechanizm liczenia odszkodowań, to policzyłam sobie na szybko, ile otrzymałoby przykładowe gospodarstwo. Proszę mi wybaczyć to uproszczenie. Gospodarstwo hoduje np. 1 tys. sztuk tuczników. Wartość odszkodowania, to będzie wartość rynkowa. Minimalna cena takiego tucznika według danych za zeszły rok wynosiła 538 zł, a więc to gospodarstwo otrzyma 538 tys. zł odszkodowania. Do tego będzie miało minimalnie zapłacone 100 zł za rok rekompensaty za jedną sztukę przez 4 lata, czyli rekompensata dla tego gospodarstwa wyniesie 100 tys. zł za rok. W związku z tym przez cały okres obowiązywania programu odszkodowania wyniosą plus minus 938 tys. zł.

Oczywiście te wyliczenia są bardzo szacunkowe i bardzo uproszczone. Będą one odpowiednio dostosowane do indywidualnej sytuacji. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Jeszcze mam pytanie. W ustawie, jeśli dobrze sobie przypominam, było zapisane, że jeśli będzie więcej wniosków, to rekompensata będzie zmniejszona do limitu.

Dyrektor departamentu MRiRW Magdalena Zasępa:

Nie będzie więcej wniosków. Jak wiemy z informacji, które otrzymaliśmy od Inspekcji Weterynaryjnej, jest bardzo duże prawdopodobieństwo, że będzie maksymalnie 7 tys. świń, które zostaną zgłoszone do objęcia programem bioasekuracji. Na pewno nie będzie to całość, czyli 36 tys. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan Zwolak. Potem pan poseł Bogucki.

Zastępca prezesa ARR Lucjan Zwolak:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, pani minister. Krótkie informacje uszczegóławiające na temat wyników handlu zagranicznego w zakresie eksportu i importu wieprzowiny. Za pierwsze dwa miesiące br., czyli za styczeń i luty, import wieprzowiny do Polski zmniejszył się o 3% i wyniósł w sumie około 125 tys. ton. Natomiast eksport produktów wieprzowych z Polski zmalał o 5% i wyniósł 102 tys. ton, czyli saldo obrotu wieprzowiną utrzymało się na poziomie zbliżonym do salda za styczeń i luty ub.r. Natomiast ujemne saldo wartościowe zmniejszyło się z 46 mln euro do 29 mln euro, to jest o 17 mln euro.

Jest faktem, że w tym samym czasie zwiększył się import, głównie prosiąt, do 700 tys. Należy jednak zauważyć, że miesięcznie Dania eksportuje około miliona prosiąt, z czego około 300 tys. prosiąt trafia do Polski, a 500 tys. do Niemiec.

Należy zauważyć jeszcze jedną rzecz, że od kilku lat średnie ceny wieprzowiny w Danii są o około 10% niższe niż w Polsce. W tej chwili ta różnica zmniejszyła się tylko do kilku procent. Natomiast w dalszym ciągu ceny w Holandii, w Belgii są niższe o około 10% niż w Polsce. Dopóki ta różnica nie zmaleje, trudno spodziewać się znacznych wzrostów cen wieprzowiny na terenie Polski. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Krótkie pytanie zada pan Ajchler, a potem zabierze głos pan Bogucki.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Pani minister, to znaczy, że rolnicy nie mogą się spodziewać niczego dobrego, jeśli chodzi o kwestie związane z poprawą opłacalności produkcji trzody chlewnej. Innymi słowy, pan minister Nalewajek i pan minister Sawicki nie mają na to pomysłu.

Głos z sali:

Minister Nalewajk.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Nalewajk, przepraszam. Mówię o panu ministrze Nalewajku. Szkoda, że go tu nie ma, bo moglibyśmy podyskutować, przedstawić argumenty. Rozmowa między nami na ten temat ciągnie się już od dawna.

Obawiam się jednej sytuacji. Mówiła pani o nowych rynkach. Oczywiście, ale dla kogo są te rynki? Kto korzysta z tych rynków? Jeżeli importujemy świnie z Niemiec i z Danii – gotowe tuczniki – to te rynki, które pozyskujemy, czy pozyskaliśmy, służą właśnie tym rolnikom, od których importujemy. Inaczej tego nie pojmuję. Nie może tak być. Za chwilę jeszcze kilka rzeźni powstanie w Polsce i będziemy bili tuczniki pochodzące z zagranicy, a polscy rolnicy w ogóle zostaną wyparci z tego rynku. W tym kierunku to wszystko idzie. Łatwo to można wybudować.

Pewnie, że jest swobodny przepływ wszystkiego, ale trzeba także dbać o nasze interesy wewnętrzne, krajowe. To powinien zapewnić minister rolnictwa i rozwoju wsi swoją polityką rolną.

Wiem, że minister nie ma możliwości bezpośredniego wpływania na wysokość cen, ale pośrednio ją ma. Trzeba byłoby przyjrzeć się ustawie o ochronie zwierząt i zastanowić się, czy czas przewożenia zwierząt jest odpowiedni w stosunku do postanowień ustawy. Można byłoby w taki sposób zaostrzyć przepisy, żeby uniemożliwiały wielogodzinne czy kilkunastogodzinne transportowanie żywych zwierząt do Polski. Taka jest praktyka, nie ma tutaj ani ochrony zwierząt, ani tych, co zwierząt bronią. Psuje to przede wszystkim polski rynek. Można sprawdzić warunki fitosanitarne, badanie na antybiotyki, które występują w mięsie – czy mogą wystąpić w mięsie itd.

Jest szereg możliwości i można w tej kwestii coś zrobić. Nasz rynek jest otwarty i z tego korzystają wszystkie inne państwa, tylko polscy rolnicy z tego nie korzystają. Maleje produkcja trzody chlewnej w Polsce, taki mamy tego efekt. Maleje przy tym także opłacalność produkcji. Im mniej świń, tym mniejsza opłacalność. To znaczy, że jest sygnał skierowany do rolników – nie zajmujcie się tą hodowlą, bo inni was wyprą.

Pewnie, że można mówić, iż w jednym czy w drugim kraju jest mniejsza hodowla czy mniej się opłaca, czy mniej rolnicy otrzymują. Mam powody sądzić, że jest trochę inaczej. Trzeba pomyśleć, skąd ci rolnicy mają pieniądze. Przecież nie są cudotwórcami. Jeśli mała Dania miesięcznie produkuje milion prosiąt i sprzedaje czy eksportuje – nie produkuje, tylko eksportuje – i potrafi sobie poradzić. Jeśli tam są wprowadzone odpowiednie mechanizmy, to może wysłać tam co poniektórych, żeby popatrzyli, jak tam jest. Taki wniosek stawiałem już po wielokroć, żeby przyjrzeć się tej hodowli i lepsze rozwiązania zastosować w polskim rolnictwie. Może wysłać na szkolenie pracowników ośrodków postępu czy doradztwa rolniczego? Wysłać po to, aby mogli tę wiedzę przekazać rolnikom.

Nie rozumiem tego. Czy polscy rolnicy są gorsi od innych? Nie , ale mają stworzone bardziej kiepskie warunki, łącznie z dopłatami powierzchniowymi. Nie ma cudów – jeśli ktoś dostaje w innej formie subwencję, to potem może dopłacić do produkcji, która jest na tę chwilę nieopłacalna. Z góry zakładają, że jest to inwestowanie perspektywiczne w produkcję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Bogucki.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Tak, pani minister, nie można robić. Oczekuję, że minister będzie miał rozwiązanie tej sytuacji, bo jeśli nawet pozyskacie inne rynki, to one nie będą służyć polskiemu rolnikowi, a będą służyć tym, którzy tu przywożą świnie. To te świnie będą tam sprzedawane. Nie wiem, czy to jest racjonalna gospodarka. Warto się temu przyjrzeć i zobaczyć – albo rolnicy następnym razem, zablokują te zakłady. Jakieś wyjście z sytuacji musi być.

Nie możemy doprowadzić do całkowitego zaniechania produkcji trzody chlewnej w Polsce i niekorzystania z tych inwestycji, w które do tej pory poczynili rolnicy. Niech się weźmie Nalewajk z ministrem Sawickim do roboty i niech pomyślą o tym. Nie ma drogi bez wyjścia. Jeśli inni potrafią coś zrobić, to my też powinniśmy. Tyle tylko, że oni kreują politykę, a nie czynią tego sami rolnicy.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Poseł Bogucki, bardzo proszę.

Poseł Jacek Bogucki (PiS):

Panie przewodniczący, pani minister. W informacji mamy zapisane, że została ona dostarczona bardzo wielu podmiotom, ale z jej przepływem jest chyba coś nie tak. Otóż w ostatnim tygodniu, także w tym tygodniu w poniedziałek, odbyłem spotkania w kilku gminach na terenie, i strefy zielonej, i strefy czerwonej. Na te spotkania przychodziło po kilkuset rolników. Gdyby pani minister tam była… Nie życzę pani minister obecności na tamtych spotkaniach. Rolnicy po prostu czują się nie tylko niedoinformowani, ale przede wszystkim wprowadzani w błąd oraz właściwie pozostawieni sami sobie.

Program bioasekuracji rolnicy oceniają jako eksterminację 36 tys. świń. Natomiast możemy w mediach zobaczyć, jaki był krzyk obrońców zwierząt, kiedy była mowa o eksterminacji dzików na tym terenie. Przypomnę, że chodziło o 15 tys. dzików. Obrońców zwierząt nie było na tych spotkaniach, bo ich nie interesują świnie, które będą ubijane. Nie interesują ich prosięta, które będą ubijane w kilka dni po porodzie, prośne lochy, które mają więcej niż dwa tygodnie do wyproszenia i zwierzęta, które nie nadają się do uboju na cele spożywcze.

Ten program mógł być zrealizowany, a właściwie to mogło być wprowadzone, w ocenie rolników, w sposób naturalny. Przez te półtora roku – odkąd już wiemy, że jest u nas ASF – rozwiązania można było wprowadzić w sposób naturalny. Przecież wygaszenie produkcji trzody chlewnej to jest kilka miesięcy, maksimum pół roku. Ale warunek byłby jeden – uczciwie przedstawiono rolnikom warunki rekompensaty. Nie w ten sposób, że muszą się zdecydować w ciągu kilku dni. Nie tak, że muszą wygasić w ciągu dwóch miesięcy swoją produkcję. Gdyby czas na to wygaszenie produkcji był zgodny z naturalnym przebiegiem procesów produkcyjnych w hodowli trzody, to wtedy nie byłoby problemu. Byłoby też inaczej, gdyby rekompensata była w takiej wysokości, że pozwoliłaby przeżyć rolnikom ten trudny okres. Wystarczyło spełnić tylko te trzy warunki i efekt byłby zupełnie inny. Z tych danych widać, że program bioasekuracji po prostu nie wyjdzie.

Mam pytanie zasadnicze – co dalej? Co w takim przypadku? Już docierają do mnie informacje, że Unia, że Komisja Europejska obserwuje skutki tego programu i jeśli nie będzie całkowitego wybicia – a zanosi się na to, że tylko kilka, a może kilkanaście procent rolników przystąpi do tego programu; pozostali, zdezorientowani, nadal będą utrzymywać trzodę chlewną – to Komisja Europejska rozszerzy strefę na kolejne tereny.

Czy rzeczywiście nie dało się zrobić tego w sposób bardziej zgodny z naturą, zgodny z poczuciem normalności? Jeden z rolników powiedział wprost – złożę ten wniosek, oddaję klucze do mojego gospodarstwa i wyjeżdżam, bo nie jestem w stanie patrzeć na to, co się będzie działo w moim gospodarstwie. Rozumiem tego rolnika, bo ja też hodowałem zwierzęta i wiem, jakie jest do nich przywiązanie. Prawdziwy rolnik nie jest w stanie patrzeć na to, jak będą zabijane zwierzęta. On będzie żył z tą traumą. Z tego też trzeba sobie zdawać sprawę.

Można było w tym czasie, w ciągu tego ponad roku, zrobić to w sposób naturalny w tych gminach, w których już było wiadomo, że jest problem wśród dzików. Przecież projekt programu bioasekuracji był przygotowany, jak pamiętam, chyba w lipcu ub.r. Prawie rok temu. To taka ogólna uwaga. Do tego już wrócić się nie da, chociaż przekazuję tę informację w imieniu rolników, że chcieliby to zrobić w sposób właśnie bardziej ludzki, bardziej humanitarny, bardziej naturalny. Są na to przygotowani. Dlatego jedno z pytań dotyczyło tego, czy jest możliwość wydłużenia tych terminów i zrobienia tego w sposób, moim zdaniem, właściwy.

Rolnicy mają takie wrażenie, że z ich terenów zrobiono poligon doświadczalny Unii w walce z ASF. Najpierw spróbuje się tej metody. Nie wychodzi? To spróbuje się innej metody. Jak nie wyjdzie ta, to spróbuje się jeszcze innej metody. Wbrew temu, co było tu mówione, ASF rozszerza się. Kolejne przypadki są – oczywiście wśród dzików. Nadal wśród dzików. Przypadki, które nie dotyczą już terenów bezpośrednio przygranicznych, tak jak to było w pierwszym przypadku, tylko granic strefy czerwonej i strefy zielonej. Jeśli już na granicy gmin znajdowane są te przypadki, to wiadomo, że kolejna gmina

będzie musiała być objęta zaostrzonym rygorem. Przyszła wiosna i dziki będą się przemieszczać, będą przenosić chorobę.

Skutkiem tej sytuacji jest też coś innego. Ci rolnicy, którzy żyją na terenie gmin jeszcze nieobjętych programem bioasekuracji, zrobią wszystko, żeby przypadki zachorowań się nie ujawniły. Po prostu, żeby nikt się nie dowiedział, nawet jeśli znaleziono by padłego dzika, ponieważ zdają sobie sprawę ze skutków poinformowania właściwych służb.

Drugi skutek jest taki, że wielu rolników będzie hodować zwierzęta i ci starsi przypominają sobie czasy lat 1939-1945, kiedy najpierw na tym terenie władze sowieckie, a potem władze niemieckie próbowały walczyć z hodowlą poprzez zakazywanie ubijania na własne potrzeby i hodowania na własne potrzeby. To się wtedy tym władzom nie udało. Rolnicy mówią, że poradzą sobie i z obecnymi władzami, z obecną koalicją, jeśli poradzili sobie z Sowietami i hitlerowcami. To nie jest śmieszne. To jest po prostu proza życia na tych terenach i tragizm tego życia. Czy rzeczywiście w taki sposób ta walka musi się odbywać?

Dziękuję serdecznie za odpowiedzi na konkretne pytania, które przekazałem od rolników. Już dzisiaj wysłałem je rolnikom, którzy interesowali się szczegółami wdrażania programu. W międzyczasie dotarło do mnie jeszcze kilka wątpliwości. Wczoraj było spotkanie w kolejnej gminie i stawiane tam pytania właśnie do mnie docierają. Zadano takie pytanie – czy mimo wszystko nie ma możliwości, żeby nie oddawać prosiąt do uboju, tylko przewieźć je, oczywiście po zbadaniu, do sąsiedniej gminy i tam dokończyć hodowlę? Chodzi o to, żeby nie przeznaczać ich do uboju. Bez odszkodowania oczywiście w takim przypadku, ale za rekompensatą, bo dane gospodarstwo rezygnuje z produkcji, a inne chciałoby dokończyć tucz już poza strefą. Czy takie rozwiązanie jest możliwe?

Tak, jak już spytałem wcześniej – co będzie, jeśli program nie wypali? Czy rzeczywiście UE rozszerzy strefę?

Czy ministerstwo myśli nad dodatkowym terminem realizacji tego programu – terminem składania wniosków odnośnie do rekompensat? Poprzednio były pytania, dlaczego wcześniej nie można było tego zrobić? Już nie będę pytał, czy nie można było zrobić tego w sposób naturalny. Chociaż nadal jest taka możliwość, bo przecież wymaga to tylko rozporządzenia ministra. Przypomnę, że przepisy dotyczące terminów nie wynikają z ustawy, ale z rozporządzenia ministra – czy nie można wygasić w sposób naturalny tej produkcji w ciągu kilku miesięcy?

Rekompensata 50 zł, bo to jest 50 zł za sztukę, wyhodowaną w gospodarstwie w 2014 r. Tak to trzeba liczyć według propozycji rozporządzenia. Któryś z rolników powiedział, że taką informację uzyskał od kogoś z przedstawicieli rządowych – uzyskano informację, że tyle płacą firmy, które zlecają tucz kontraktowy. Ten tucz polega na tym, że to nie rolnik jest właścicielem zwierzęcia, tylko firma wstawia do chlewni tuczniki, dostarcza paszę, a rolnik jest tylko robotnikiem, który ma wykonać pracę i oddać utuczone zwierzęta. Jednak dla prawdziwych rolników, którzy hodują zwierzęta od początku do końca – czy to od prosięcia od lochy, czy też od warchlaka – 50 zł to nie jest ta kwota, która jest w stanie zrekompensować likwidację hodowli, bo nie można tu mówić tylko o czystym zysku. Ten rolnik musi przecież jeszcze spłacić kredyty. Musi zamortyzować budynki, w których hodował trzodę chlewną. Musi ponieść te koszty, których nadal nie da się uniknąć.

Ponawiam pytanie, czy ta rekompensata, jeśli będzie mniejsza liczba zainteresowanych rolników, będzie jednak zwiększona do granic przyzwoitości? Do przyzwoitych granic, które pozwolą rolnikom, którzy zaprzestaną produkcji, przetrwać trzy lata? A pewnie i więcej lat, bo nie zapowiada się na podstawie historii rozwoju walki z ASF, że trzy lata wystarczą na rozwiązanie tego problemu i powrót do produkcji. Zresztą w wielu przypadkach do produkcji wrócić się nie da.

Nie mówię, że rekompensata miałaby wynikać ze zwykłego podzielenia kwoty przewidzianej w budżecie przez liczbę sztuk, ale chodzi o zwiększenie rekompensaty do jakiejś przyzwoitej kwoty 100-200 zł za jednego tucznika, czyli jej podwojenie lub czterokrotne zwiększenie. Rekompensata byłaby wtedy na poziomie przyzwoitości.

To są dodatkowe pytania, na które prosiłbym o odpowiedź, bo rolnicy rzeczywiście zwlekają do ostatniej chwili z podjęciem decyzji o złożeniu wniosku właśnie ze względu na wątpliwości, które ciągle mają.

Mam uzupełniające pytanie do jednego z pytań, na które padła odpowiedź, ale może nie do końca je precyzyjnie sformułowałem. Chodzi o sprawy związane z kredytami bankowymi. O tym, że przepisy pozwalają na prolongatę, na zmianę kierunku produkcji, to rolnicy wiedzą – i banki też o tym wiedzą. Natomiast banki nie dostały informacji, że mogą zastosować tryb uproszczony. Rolnicy, którzy zgłaszają się do banków, otrzymują informację – możecie, tylko musicie przygotować nowy biznesplan, nowe dokumenty, bo przecież zmienia się profil produkcji, zmienia się wszystko. To są dla rolników dodatkowe koszty i dodatkowe obciążenie. Czy banki dostaną taką informację z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, że mogą w tym przypadku zastosować tryb uproszczony? Wtedy wystarczy tylko wniosek o zmianę, zgodną z obowiązującymi przepisami, bez konieczności tworzenia nowych dokumentów, związanych ze składanym wnioskiem. W tej chwili banki, kierując się obowiązującymi przepisami, stawiają takie wymagania. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Jeszcze pan poseł Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Jeszcze jedna refleksja. Wydaje mi się, że trochę płytko przeszliśmy nad rynkiem trzody chlewnej. Pan prezes Zwolak mówił o tym, że to ceny na rynku europejskim powodują, że trudno, tak być musi, a inni też kupują. Wydaje mi się, że bez analizy rynków poszczególnych krajów trudno jest poszukiwać jakichś analogii.

Mówił pan o tym, że Niemcy również importują warchlaki i prosięta, co w jakiś sposób w cudzysłowie „rozgrzesza" decyzje, które są podejmowane w Polsce. Jedno z drugim nie ma nic wspólnego. Niemcy są największym producentem wieprzowiny w Europie, pogłowie 28 mln sztuk, a w Polsce jest 11 mln sztuk. Niemcy mają ogromny rynek wewnętrzny, dwukrotnie większy od naszego; Niemcy również są wielkim eksporterem mięsa wieprzowego. Polska zaimportowała w 2014 r. – tak wynika z danych, które państwo przedstawili – 26,4% wieprzowiny z taniej Belgii, ale też 25,9%, czyli praktycznie tyle samo, z drogich Niemiec. Czyli inne czynniki o tym decydują, a nie tylko niska cena w Belgii, a wysoka w Niemczech.

Dlatego nie wolno próbować robić takich analogii, ponieważ one rozgrzeszają i uspokajają w jakiś sposób, a nie wyjaśniają fenomenu upadku produkcji trzody chlewnej w Polsce. Nie godzę się z taką tezą, że trudno, tak być musi. Owszem, na pomniku Dzierżyńskiego na Placu Bankowym, kiedy pomnik był przewracany, ktoś napisał „Trudno Feliks, tak być musi". Ale to w sytuacji rolnictwa nie jest teza, która w przypadku Dzierżyńskiego była słuszna. Ta teza w przypadku rolnictwa nie zawsze się potwierdza.

Oprócz tego rolnicy niemieccy mają solidną alternatywę w postaci innych kierunków produkcji. Poza tym np. mają możliwość uzyskiwania znacznej części dochodu z odnawialnych źródeł energii, które w Polsce zostały praktycznie zamknięte dla rolników, choć utrzymujemy ogromne dotacje budżetowe do współspalania biomasy w elektrowni w Kozienicach. Nie porównujmy rolnictwa niemieckiego z rolnictwem polskim. Szukajmy rozwiązań, które pozwolą wykorzystać potencjał polskiego rolnictwa.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę najpierw o odpowiedź na pytania posła Boguckiego, a potem w sprawach rynku. Pani dyrektor?

Dyrektor departamentu MRiRW Magdalena Zasępa:

Dziękuję. Jeśli chodzi o informację na temat programu, to w ostatnim czasie Inspekcja Weterynaryjna przeprowadziła 12 szkoleń dla posiadaczy świń. Do jutra zostanie przeprowadzone kolejne 5 szkoleń. Zostały rozdystrybuowane ulotki informacyjne. Swoją kampanię informacyjną prowadzi też ARiMR. Codziennie do powiatowych lekarzy weterynarii przychodzą rolnicy i pytają, w jaki sposób mają postępować, żeby móc wykorzy-

stać tę sytuację i świadomie podjąć decyzję. Drzwi powiatowych inspektoratów weterynarii stoją otworem przed tymi osobami. Jeżeli ktokolwiek potrzebuje jakiejkolwiek informacji, to serdecznie zapraszamy. Jeszcze są trzy dni na podjęcie decyzji.

Jeśli chodzi o samą realizację ustawy, to społeczne konsultacje rozpoczęto w sierpniu zeszłego roku, natomiast spotykaliśmy się już od 18 lutego. Nie ukrywam, że bardzo zależało nam na przedstawicielach Polskiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej, Podlaskiej Izby Rolniczej i Stowarzyszenia Producentów Trzody Chlewnej „Podlasie". Na spotkaniach przez wiele godzin były omawiane zasady i konsekwencje wynikające z programu bioasekuracji. Ten program od tamtego czasu się nie zmienił – poza tym, że ubyło jedno wymaganie. Byłoby ono bardzo skomplikowane do realizacji zarówno dla powiatowych lekarzy weterynarii, jak i dla samych rolników; w związku z tym zdecydowaliśmy się na rezygnację z niego.

Myślę, że mogę tu potwierdzić deklarację głównego lekarza weterynarii, związaną z koniecznością uboju czy też zabicia świń, że działania Inspekcji Weterynaryjnej są głównie nakierowane na ubój tych zwierząt, tak żeby maksymalnie wykorzystać działanie i aby społeczny oddźwięk działania był pozytywny. Zabicie zwierząt będzie tylko i wyłącznie ostatecznością. W przypadku, kiedy da się wykorzystać jakiekolwiek elementy, to postaramy się, żeby nie doszło do zabicia. Główny lekarz weterynarii prowadzi bardzo intensywne rozmowy z rzeźniami, tak aby ułatwić rolnikom możliwość realizacji tych decyzji, żeby zminimalizować konieczność zabicia zwierząt.

Co do możliwości wywożenia zwierząt ze strefy, to oczywiście jest tak, można to zrobić, ale ze strefy drugiej, pod warunkiem uzgodnienia zasad tego wywozu z właściwym powiatowym lekarzem weterynarii.

Czy KE poszerzy strefę w momencie, kiedy program bioasekuracji nie zostanie zrealizowany w stu procentach? Mam gorący apel i prośbę, żebyście państwo też pomogli nam przekonać rolników, żeby skorzystali z możliwości, jakie niesie ten program. Jest on naszym działaniem krajowym. Komisja Europejska podejmuje swoje decyzje na podstawie sytuacji epizootycznej, na postawie stwierdzanych kolejnych ognisk – mam nadzieję, że nie będą stwierdzane – ale i na podstawie przypadków oraz dynamiki rozwoju tej choroby w Polsce. Oczywiście KE obserwuje realizację naszego programu bioasekuracji, niemniej jednak swoją decyzję o ewentualnym poszerzaniu stref będzie podejmowała wówczas, kiedy będą występowały przypadki lub też ogniska choroby poza obecnie istniejącymi i ustanowionymi strefami. Nie będzie się to działo w sytuacji jakiegoś niezadowalającego stopnia realizacji równolegle prowadzonego środka krajowego, a takim środkiem jest program bioasekuracji.

Wydłużenie terminu na złożenie wniosku. Wolno mi chyba powiedzieć, że my, Polacy, generalnie jesteśmy znani z takiej cechy, iż decyzje zostawiamy na ostatnią chwilę. Myślę, że gdyby nawet ten termin był wydłużony, to i tak większość oświadczeń zostałaby złożona w ostatnim możliwym terminie. Reguła wydatkowa, która została umieszczona w ustawie, też obliguje nas do skrócenia terminów ze względu na to, żebyśmy nie utracili środków, jakie zostały zapisane w ustawie budżetowej, czyli środków w wysokości ponad 8 mln na odszkodowania i kolejnych 2,051 mln zł na rekompensaty. Utrata środków wiązałaby się z koniecznością zredukowania stawki.

Mam nadzieję, że rozmowy, które prowadziliśmy, przyniosą skutek. To było uprzedzanie wszystkich od lata zeszłego roku o sytuacji, która nastąpi. Były także wspólne deklaracje zespołu, który został powołany, że należy wszystkie działania prowadzić szybko, intensywnie i już je rozpoczynać, a nie czekać na dalszy rozwój choroby. Świadczy to o tym, że wszystkie strony miały świadomość tego, co będzie je czekało. Wiem, że ten ostateczny termin zawsze jest dotkliwy i wszyscy są później, na końcu, zaskoczeni. Niestety, realia są takie, jakie są. Ten dzisiejszy termin już jest tak ustanowiony, żeby i tak móc zdążyć – mam nadzieję, że jeszcze w tym roku – i w maksymalnie bezpiecznym czasie wypłacić rolnikom pierwsze rekompensaty.

Wysokość rekompensaty jest uzależniona od ceny rynkowej. Stawkę minimalną wyliczono w projektowanym rozporządzeniu na 400 zł za jedną sztukę w całym okresie realizacji programu.

Chciałam jeszcze zwrócić uwagę na jedną rzecz. Ta rekompensata względem przepisów UE też musi w pewnym stopniu odzwierciedlać utracony dochód, który rolnicy uzyskaliby, gdyby nie mieli narzuconej kwarantanny. W związku z tym, że minister rolnictwa i rozwoju wsi występuje także do KE z prośbą o uruchomienie poszczególnych środków zarządzania kryzysowego zgodnie z rozporządzeniem rynkowym, to musi być też jakaś spójność tych działań. Rzecz też w tym, żeby nagle się nie okazało, że produkcja w strefie objętej ograniczeniami, w strefie objętej programem bioasekuracji okaże się na tyle opłacalna, iż będzie stanowiła kontrargument dla kolejnych wystąpień ministra rolnictwa i rozwoju wsi o poszczególne formy pomocy – czy to w przypadku dopłat do prywatnego przechowalnictwa, czy też innych mechanizmów. To wszystko, co mam do powiedzenia. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan prezes, proszę.

Zastępca prezesa ARR Lucjan Zwolak:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Tylko dwa wyjaśnienia. Podawałem dane na temat aktualnej sytuacji rynkowej oraz wyników handlu zagranicznego. Nie stwierdzałem, że tak być musi. Tak w tej chwili jest.

Drugie wyjaśnienie. Otóż nie możemy mówić o tym, że Niemcy są zawsze drożsi od Polski. Zmiany cen rynkowych w danych krajach i zmiany kursów walut powodują, że są momenty, iż wieprzowina w Niemczech, przy cenach wyrażanych w euro, jest tańsza niż wieprzowina w Polsce. W związku z tym jest importowana wówczas z Niemiec do Polski. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś z rządu chciałby jeszcze zabrać głos? Czyli to wszystko to wina PiS. Bardzo proszę, pani minister.

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Sądzę, że wszyscy znamy faktyczną przyczynę, która doprowadziła do takiej sytuacji na rynku trzody chlewnej. Przede wszystkim znamy przyczynę tego, że pogłowie trzody chlewnej w Polsce maleje od wielu lat. Od wielu lat. Tę tendencję spadkową mniej więcej...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Od rządów PiS na pewno.

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

Panie pośle, pan ma prawo do takich wypowiedzi, ja jednak wypowiem się merytorycznie.

Poseł Artur Dunin (PO):

Uderz w stół, a nożyce się odezwą.

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

Tę sytuację obserwuje się w zwiększonym tempie od początku roku 2000, chociaż jeszcze wcześniej też występowała. Tendencja spadkowa wzmocniła się w momencie wejścia Polski do UE, bo polski rynek trzody chlewnej, polski system, polska organizacja hodowli trzody chlewnej zderzyła się z tym, co jest w innych krajach UE. Wszyscy wiemy, że nasza produkcja trzody chlewnej opierała się – zwłaszcza w przeszłości – głównie na małych gospodarstwach rolnych.

Dzisiaj średnia wielkość stada w Polsce wynosi około 50 sztuk zwierząt w gospodarstwie rolnym. Zderzamy się z organizacją hodowli trzody chlewnej np. w Danii, gdzie wielkość stad wynosi 1000-2000 sztuk zwierząt. Nasza wielkość stada powoduje, że jednostkowy koszt produkcji jest u nas wyższy niż tam, gdzie jest duża skala produkcji. Instytut Ekonomiki Rolnictwa to potwierdza, Instytut Zootechniki i wszyscy potwierdzają, że nasza słaba siła konkurencyjna w trzodzie chlewnej jest związana z małą skalą produkcji, co przekłada się na wysokie koszty produkcji w gospodarstwie. To daje w efekcie niską opłacalność, niską dochodowość tego sektora.

Aby poprawić sytuację na tym rynku droga jest jedna. Trzeba zwiększać skalę produkcji, zwiększać podaż surowca, czyli dużych partii zwierząt o jednolitych parametrach. Większa partia nie musi być wyprodukowana w jednym gospodarstwie, bo rolnicy mogą tworzyć grupy producenckie. Przed nami, jak wszyscy tutaj jesteśmy, stoi wyzwanie wsparcia edukacyjnego, wsparcia informacyjnego dla tych ludzi, którzy zajmują się produkcją w tym sektorze. Wsparcia w zakresie zachęcania drobnych producentów do tworzenia grup producenckich. Są środki PROW – już dość dobre w tej perspektywie...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dobrze, pani minister, wszystko to wiemy. O tym mówiono. Czyli rozumując...

Podsekretarz stanu w MRiRW Zofia Szalczyk:

Bardzo chcę to podkreślić – bardzo chcę podkreślić, że jest potrzeba wielu działań, działań organicznych podejmowanych przede wszystkim przez samych rolników, którzy się zajmują tym rodzajem produkcji.

Odpowiedź na pytanie szczegółowe pana posła Boguckiego. Poproszę agencję, aby wszystkie banki zostały poinformowane – jeśli nie zostały poinformowane – o tych możliwościach, o jakich mówiliśmy w piśmie do Komisji. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Smutne jest to, co pani mówi, bo słyszymy teraz, że poza rynkiem wieprzowiny już zaczyna padać rynek mleka. Po coś jednak jest rząd. Podpisał umowę z UE. Na szczęście mamy demokrację i może coś się zmieni.

Dziękuję bardzo. Zamykam ten punkt.

Przechodzimy do punktu dotyczącego informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat działalności i funkcjonowania spółki „Działpol" z uwzględnieniem możliwości przedłużenia dzierżawy. Proszę, panie prezesie.

Prezes Agencji Nieruchomości Rolnych Leszek Świętochowski:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Chcę powiedzieć, że temat staje już trzeci raz na posiedzeniu sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Informację zacznę od przypomnienia zasad funkcjonowania Agencji.

Przede wszystkim, to biuro prezesa podejmuje decyzje w zakresie procedur. Natomiast bezpośrednia realizacja decyzji Agencji jest scedowana na dyrektorów oddziałów terenowych poprzez pełnomocnictwa ogólne lub pełnomocnictwa szczegółowe. W związku z tym proces realizacji określonych decyzji jest troszeczkę wydłużony, ale dzięki temu podlega stałej kontroli. Działa zasada czterech oczu.

Uwzględniając wszystkie wypowiedzi, które na kolejnych posiedzeniach Komisji zostały skierowane pod adresem Agencji, jak również uwzględniając obowiązujące przepisy prawa w tym zakresie – zaczynając od ustaw, ich nowelizacji, poprzez rozporządzenia ministra i zarządzenia prezesa – wybraliśmy najbardziej możliwe i w miarę korzystne rozwiązanie dla spółki. Jest to rozwiązanie bezpieczne dla Agencji, bo nie łamiemy jednoznacznie ustaw sejmowych.

W związku z tym został skierowany do spółki „Działpol" aneks, który koryguje termin zakończenia trwania umowy – zgodnie z życzeniem spółki – na dzień 30 listopada 2015 r. Aneks zawiera dwa paragrafy. § 2 tego aneksu mówi, że umowa zostaje zawarta na okres od dnia 15 maja 2000 r. do dnia 30 listopada 2015 r.

Mam nadzieję, że w tym czasie Sejm znowelizuje ustawę o kształtowaniu ustroju rolnego państwa i wówczas ten problem, związany ze spółkami, z kontrahentami, którzy nie skorzystali z możliwości wyłączenia 30% gruntów, żeby móc kontynuować umowy dzierżawy i korzystać również z ustawowego prawa pierwszeństwa nabycia w perspektywie tych gruntów, zostanie zgodnie z obowiązującym prawem jednoznacznie rozstrzygnięty. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Tomaszewski.

Poseł Tadeusz Tomaszewski (SLD) – spoza składu Komisji:

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo. Jak pan wspomniał, Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi trzykrotnie zajmowała się tą tematyką. Uczestniczyłem w ostatnim posiedzeniu – wtedy sugestie Komisji były inne. Mówiono o tym, żeby rozważyć możliwość przywrócenia terminu wydania 30% dzierżawionych gruntów. To przecież minister Tadeusz Nalewajk na drugiej stronie tej odpowiedzi zrugał Agencję za to, że opieszale działała wobec spółki. Powołał się nawet na argument konstytucyjny, mówiący o zasadzie sprawiedliwości społecznej i zaufania obywateli do instytucji państwa, a także stosowania tej zasady, kiedy stosuje się to prawo.

Na ostatnim posiedzeniu Komisji pan dyrektor niczego nowego nie odkrył. Mówiono wyraźnie, że spółka ma prawo do tego, żeby wydać majątek po zbiorach. W związku z powyższym – przy takiej argumentacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi, który pokazał waszą nieudolność w postępowaniu wobec spółki, wyraźne podejrzenie o złamanie zasady konstytucyjnej – państwo łaskawie mówicie „przedłużamy wam termin do 30 listopada".

Chciałbym zapytać pana prezesa, co po 30 listopada uczyni 52 pracowników tej spółki? Spółki, której pracowników władza namawiała do tego, żeby wzięli sprawy w swoje ręce, założyli spółkę pracowniczą po byłym państwowym gospodarstwie rolnym i wspólnie z zarządem dobrze ją rozwijali, integrując się z lokalnym środowiskiem, współpracując i tworząc grupy producenckie, inwestując ze środków europejskich itd. Państwo mówicie teraz – musicie to wydać 30 listopada.

Nadzieją jest to, że termin ustawowy zostanie przywrócony, ale o tym już słyszeliśmy wielokrotnie. Ostatnio słyszeliśmy to od byłego ministra rolnictwa i rozwoju wsi, pana Stanisława Kalemby – jakby to od posłów opozycji zależało, że tak długo leży ta ustawa o przywróceniu terminu, również o przywróceniu terminu dla pozostałych podmiotów. Państwo wcześniej mówiliście, że nie ma takiej możliwości. Teraz łaskawie sobie przypominacie, że leży taki projekt i że ewentualnie można go uchwalić, bo wtedy rozwiązują się wam ręce.

Chciałem zapytać pana prezesa, co będzie z tym majątkiem, który został zbudowany, a jest sfinansowany ze środków europejskich? Przecież tam są określone umowy. Tam są grupy producenckie, które wspólnie inwestują ze środków europejskich. To pana może nie interesuje, ale przecież to są również ważne środki, pochodzące od podatników, od państwa. Dlaczego to wszystko ma, można powiedzieć, zostać rozwalone? Tego ludzie nie rozumieją. Nie rozumie tego środowisko lokalne, rada miasta i gminy. Wszyscy inni tego nie rozumieją, dlaczego państwo jest bezwolne i nie może sobie z takim problemem poradzić.

Dlatego uprzejmie proszę, aby... To, o czym pan mówi, to jest pierwszy krok, pozwalający na to, krótko mówiąc, żeby nie wszedł tam ktoś w państwa imieniu i nie zaczął wyprowadzać bydła, bo już umowa minęła. Aneks przewiduje umowę do 30 listopada, ale to niczego nie załatwia z punktu widzenia pracowników, z punktu widzenia lokalnego środowiska, z punktu widzenia pewnej sprawiedliwości. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Dolata.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. To, o czym chciałem powiedzieć, powiedział już poseł Tomaszewski, więc nie będę tego powtarzał. Powiem tylko tyle, że liczymy na to, że Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi w tej sprawie będzie działało skutecznie. Agencja popełniła błędy i myślę, że te błędy nie mogą negatywnie skutkować dla wszystkich tych, którzy pracują w spółce „Działpol". Także dla tych wszystkich, którzy to obserwują.

Myślę, że pani minister Szalczyk weźmie to sobie do serca. Złożyła pewne deklaracje na jednym z ostatnich posiedzeń Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Proszę o to, żeby Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi potraktowało ten temat jako bardzo ważny, który jest symbolem dla bardzo wielu środowisk popegeerowskich, borykających się z gigantycznymi problemami. To jest akurat przykład, że ludzie, tak jak poseł Tomaszewski powiedział, wzięli sprawy w swoje ręce i teraz znaleźli się w krytycznej sytuacji. Tym

ludziom po prostu należy się pomoc państwa, pomoc Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pani Agnieszka Baudet, Stowarzyszenie Dzierżawców i Właścicieli Rolnych RP.

Członek Zarządu Stowarzyszenia Dzierżawców i Właścicieli Rolnych RP, pełnomocnik spółki „Działpol" sp. z o.o. Agnieszka Baudet:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący, za udzielenie głosu. Na wstępie chciałam podziękować prezesowi, że przedłuża umowę dla spółki do 30 listopada 2015 r. Z tym, że w piśmie, na które powołuje się Agencja, nie był zawarty termin 30 listopada 2015 r. jako termin przedłużenia umowy dzierżawy. To pismo dotyczyło odpowiedzi spółki na żądanie Agencji w zakresie wydania ziemi 15 maja 2015 r. To nie był wniosek o przedłużenie terminu – to po pierwsze.

Spółce w tym piśmie chodziło o to, żeby Agencja od 15 maja 2015 r. nie zaczynała jej naliczać pięciokrotnego czynszu rynkowego. Chyba powstało jakieś nieporozumienie w tej kwestii.

Przede wszystkim w tym piśmie spółka określiła, że owszem, 30 listopada mogłaby przygotować przedmiot umowy do wydania, ale w tym rozumieniu, że przedmiot umowy to jest zorganizowane przedsiębiorstwo rolne. Czyli Agencja Nieruchomości Rolnych musiałaby majątek ruchomy tej spółki odkupić. A data 30 listopada określał termin, w którym zakończy się wycena majątku okołodzierżawnego spółki, a nie termin przedłużenia umowy dzierżawy. Agencja na to pismo odpowiedziała negatywnie. Stwierdziła, że nie tak rozumie przedmiot dzierżawy i wnioskowała tylko i wyłącznie o wydanie ziemi zabudowanej i niezabudowanej. Ten wniosek w tym zakresie, moim zdaniem, pozostał bezprzedmiotowy.

Jeżeli Agencja znalazła podstawy prawne do przedłużenia umowy do 30 listopada 2015 r., to powstaje pytanie, dlaczego nie ma to być do czasu zakończenia zobowiązań, jakie ta spółka zaciągnęła? Są to m.in. zobowiązania, które ma ANR, czyli wierzytelności, które będą spłacane Agencji za zakupienie części majątku z przedmiotu umowy dzierżawy, które zakończą się w 2026 r. Zobowiązania dotyczą też budowy biogazowni, której spłata zakończy się w 2028 r. oraz budowy silosów zbożowych, które zakończono w maju br., a ich spłata zakończy się do 2025 r. O tym właśnie w tym piśmie do Agencji pisano. Pisano też we wniosku o przedłużenie umowy dzierżawy, który określał datę przedłużenia do 15 maja 2030 r., proszę państwa, a nie do 30 listopada 2015 r.

Jeżeli Agencja zgodziła się ze stanowiskiem spółki, że przy stosowaniu ustawy i doręczaniu zawiadomienia popełniła błędy i naruszyła przepisy k.p.a., to należałoby zadać pytanie, co obecnie stoi na przeszkodzie, żeby ten termin przedłużyć do zakończenia zobowiązań spółki? Skoro są podstawy prawne do przedłużenia umowy do 30 listopada tego roku, to dlaczego nie ma podstaw do przedłużenia umowy do 15 maja 2030 r.? Czy są jakieś rozbieżności z tego powodu?

Z tego wynika jednoznacznie, że nie przeprowadzono w ogóle analizy tej sprawy w sposób prawidłowy i pominięto szereg istotnych dokumentów. Dlatego ta sprawa powinna ponownie trafić do analizy, ze zobowiązaniem prezesa Agencji do przedłożenia ministrowi wszystkich dokumentów, jakie spółka w tej sprawie złożyła i wszystkich umów, jakie ją wiążą na dzień 15 maja 2015 r. Przede wszystkim – przedłożenia ministrowi rzeczywistego wniosku o przedłużenie umowy dzierżawy wraz z załącznikami, który został złożony prezesowi ANR.

Po drugie, w piśmie, które Agencja przedłożyła szanownym posłom z Komisji, pomija się zupełnie opinię prawną prof. Pawła Czechowskiego, który jednoznacznie wskazuje w niej, że są podstawy prawne do przywrócenia terminu spółce do złożenia oświadczenia woli, albowiem zostały naruszone przepisy Kodeksu postępowania administracyjnego przy udzielaniu odpowiedzi przez Agencję. Do tego czasu powinno być również umożliwione zaistnienie takiej sytuacji, w której minister dopuści możliwość spotkania się z przedstawicielami spółki i wyjaśnienia wspólnie tych okoliczności. Nie można zajmować stanowiska w taki sposób, że słucha się tylko i wyłącznie jednej strony. Wnioski spółki zostały sprecyzowane jednoznacznie i osoba, która je czytała, nie może ich teraz

opacznie rozumieć i wybierać tylko te wnioski, które są odpowiednie dla ANR. Te rozbieżności powstały, ponieważ w tej sprawie nikt z ministerstwa nie wyraził woli spotkania ze spółką.

Reasumując podaję, że pismo, na jakie powołuje się Agencja w odpowiedzi dla Komisji, to była odpowiedź na żądanie wydania z dniem 15 maja nieruchomości zabudowanej i niezabudowanej. To pismo Agencja odrzuciła w całym zakresie. Teraz pan prezes powinien wyjaśnić, czy tę odpowiedź, jaką złożył teraz Komisji, należy rozumieć tak, że odkupuje z dniem 30 listopada cały majątek spółki za kwotę 100 mln zł i przewidział na to środki w budżecie Agencji na listopad 2015 r.? Jeżeli czytamy zgodnie z wnioskiem, tak jak Agencja napisała w tym piśmie, że „uwzględniając wniosek spółki z tego pisma", to wniosek zawierał żądanie odkupienia całego przedmiotu umowy – a przedmiotem umowy było przedsiębiorstwo rolne w Działyniu, a nie – nieruchomości zabudowane i niezabudowane. Czytając umowę można dojść tylko i wyłącznie do tego jednego wniosku.

Czy pan prezes czytał to pismo? Czy pan prezes czytał umowę dzierżawy? Czy pan prezes mógłby ponownie zająć się tą sprawą, jeszcze raz ją przeanalizować oraz udzielić odpowiedzi na pytanie, czy w listopadzie odkupi majątek spółki i przejmie pracowników? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Ajchler.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Panie przewodniczący, mam kolejną propozycję, żeby tę sprawę rozwiązać. Nie wiem, czy w tej sprawie nie powinien być pan mediatorem, żeby doprowadzić do spotkania ministra rolnictwa i rozwoju wsi Marka Sawickiego, spółki „Działpol" i Agencji. Niech pan to rozważy, bowiem w przeciwnym wypadku będzie to tylko odbijanie piłeczki i zastawianie się przez podmioty nad różnym rozumieniem przepisów prawa.

Z góry było wiadomo, że spółka „Działpol" nie przekaże tych nieruchomości tego dnia, bowiem pola są obsiane, a wszystkie budynki są zasiedlone inwentarzem. Oczywiście mogłaby to przekazać wtedy, gdyby nie robiła żadnych poczynań gospodarczych. Jeszcze do tego musiałaby zapłacić czynsz dzierżawny za to, że ani nic nie mogłaby tam robić, ani obsiewać gruntów, bowiem Agencja nie odkupiłaby obsianych pól i zasiedlonych budynków, ponieważ nie ma takiego zwyczaju. Nie słyszałem o takiej procedurze.

Wracam jednak do pierwszego posiedzenia. Są dwa wyjścia. Jedno wyjście to sprawa negocjacji – albo to jest trzecie wyjście, bo tak słucham, czekam i poszukuję możliwości załatwienia tej sprawy. Po pierwsze – doprowadzić do spotkania ministra ze spółką, żeby mogła ona przedstawić swoje racje. Po drugie – uchwalenie ustawy o ustroju rolnym, która przywracałaby termin. Uważam, że to jest wątpliwe, bo to jest zbyt duża materia. Jest to niewykluczone, ale pojawia się znak zapytania. Na tym nie można budować działalności gospodarczej. Po trzecie – o to zwracałem się do panów posłów, aby podpisali wniosek do Trybunału Konstytucyjnego, kwestionujący odbieranie na zasadzie umowy, na podstawie ustawy, tych 30% gruntów, bo to jest nieszczęściem i powodem tego całego zamieszania.

Ten wniosek oprócz mojego klubu parlamentarnego podpisał tylko pan przewodniczący Korzeniowski. A byłaby taka możliwość. Jeżeli panowie posłowie uważają, że można pomóc tejże spółce...

Głos z sali:

I pani poseł.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Przepraszam, jest i pani poseł. Przepraszam panią.

A więc zachęcam państwa posłów i zapraszam do podpisania tego wniosku. Brakuje mi jeszcze 13 podpisów. Tym bardziej jest szansa, gdyż po nowych ustaleniach i zmianie ustawy o Trybunale Konstytucyjnym istnieje możliwość, że wniosek złożony w tej kadencji nie będzie tracił swojej ważności i przejdzie na następną kadencję Sejmu. Omawiam ten temat prawny skrótowo. Tam trzeba jeszcze spełnić pewne warunki, a mianowicie ci, którzy podpisali wniosek, musieliby być w Sejmie, a jeśli nie, to powinno

nastąpić uzupełnienie podpisów pod tym wnioskiem przez posłów następnej kadencji. Jestem pewien, że Trybunał rozstrzygnie ten wniosek na korzyść tych, którym ziemię się zabiera.

Do tej pory wszystkie wnioski, które były składane, zostały odrzucone przez Trybunał nie z powodu merytorycznego rozpatrzenia sprawy, tylko poprzez niedopełnienie przez wnioskodawców jakichś spraw formalnych. TK nie rozpatrywał merytorycznie tej sprawy, o której dzisiaj mówimy. Jestem przekonany, że ustawa, która zobowiązuje podmioty do oddania gruntów, działa tak ostro, jeśli chodzi o kwestie związane z ingerencją w prawa nabyte, iż Trybunał Konstytucyjny urżnie tę ustawę. Sądzę, że TK uchyli ten przepis, bowiem nie można tak głęboko ingerować w umowy, a „Działpol" jest tego naocznym przykładem. Nie można tak głęboko ingerować w zawarte umowy cywilnoprawne i w wynikające z tych umów dalsze prawa podmiotów, które je podpisały.

Sprawa jest otwarta. Jeszcze raz apeluję do wszystkich tych, którzy mówią, że chcą pomóc – mogą realnie pomóc w ten sposób. Także i w ten sposób. Jeżeli sprawa zostanie załatwiona pozytywnie, to mogą swój podpis pod wnioskiem wycofać. To będzie przykład na to, że nie mówicie tylko po to, żeby zadowolić wnioskodawców, a potem powiecie „no nie wyszło", tylko będzie to realna chęć pomocy – nie tylko tej spółce. Zaznaczam, że nie tylko tej spółce.

Proszę państwa, nie rozumiem pewnej rzeczy, przede wszystkim nie pana prezesa Agencji, bo on chce w dobrej wierze wykonać ustawę. Tyle tylko, że zastanawiam się, co będzie dalej. Z prawnego punktu widzenia – nic, bo nawet wtedy, kiedy Trybunał uzna, że przepis ustawy jest niezgodny z konstytucją, to dopiero od dnia wyroku ten przepis będzie obowiązywał. Ale spółki – jednej, drugiej i dziesiątej, także typowo popegeerowskiego „Działpolu" – nie będzie. Ludzie zbankrutują, stracą pracę itd.

Nie rozumiem tej polityki, którą prowadzi pan minister Sawicki, bo t o nie chodzi o poprawę struktury agrarnej. Chodzi o to, żeby finansowo zadowolić budżet państwa. Głównie z tego powodu nakłada się na ANR plany finansowe, z których Agencja musi się wywiązać odpowiednią wpłatą do budżetu państwa. Potem są nieszczęścia wynikające z takiej polityki.

Pan prezes nie zapłaci 100 mln, bo musiałby za tyle sprzedać, a stan prawny jest nieuregulowany, łącznie z problemem związanym z byłymi właścicielami. Właścicielami, którzy dziedziczą prawo pierwszeństwa nabycia, którzy biorą haracz po 10-12 tys. za hektar. To, co się dzieje, to jest po prostu skandal. To jest bandytyzm. To jest korupcja w rolnictwie, jakiej świat jeszcze nie widział. Byli właściciele, emeryci, biorą po 10-2 tys., kupują po 300, po 400 czy po 500 ha gruntów, które następnie po kilku dniach odsprzedają. Takie są akty notarialne. Wymyślają kruczki prawne, w jaki sposób wziąć haracz, jak wziąć odstępne za to, że sprzedają grunty.

Temu wszystkiemu przygląda się minister rolnictwa i rozwoju wsi, przygląda się prezes Agencji, przyglądają się wszyscy inni i mówią, że nie można nic zrobić. Jak to – nie można nic zrobić? Pamiętam ustawy, że jeśli chce się coś zrobić, to w tydzień sprawę załatwia większość parlamentarna. Mieliśmy niejednokrotnie takie ustawy, nad którymi posłowie głosowali, a nie przeczytali nawet ustawy, bo to było 700 stron dokumentów. Takie ustawy mieliśmy, bo chciano załatwić sprawę. Dzisiaj to jest tylko udawanie, że cokolwiek w tej kwestii chce się zrobić.

Powiem jeszcze jedno. Panie prezesie, nie rozumiem pana. Jeśli pan zdecydowałby się na przywrócenie terminu… Ewidentnie jest to sprawa Agencji i nie podlega dyskusji, skoro pan minister mówi, że Agencja nie odpisała w terminie – posługuję się tym, co napisał minister – później już nie było drogi wyjścia. Już nikt nie mógł tej decyzji zmienić. Jeżeli przywracacie państwo termin, to o tym terminie spółka powinna się wypowiedzieć zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa. Nie wierzę, że pan złamałby przepisy prawa. W tej kwestii stoi za panem cała Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, bo naszą intencją jest to, żeby tak sprawę załatwić.

Natomiast jeśli państwo macie kłopot z przepisami prawa, to pokażcie Komisji, jak je trzeba zmienić. Pan wspominał o ustroju rolnym. W ustroju rolnym nie chodzi o to, żeby załatwić tę sprawę. W tej ustawie, na bazie której państwo działacie, jest jeden przepis, który można uchylić i mamy sprawę załatwioną. Niekoniecznie trzeba w tej chwili

uchwalać całą ustawę o ustroju rolnym. Jeśli tego przepisu nie zmienimy, to przyjdzie grudzień i będziecie państwo chcieli otrzymać zwrot majątku.

Stąd uważam, że to jest unikanie załatwienia sprawy i nie wierzę, iż minister rolnictwa i rozwoju wsi nie ma takich możliwości. Chyba, że na „Działpol" są już inni chętni albo chętny, który chce to wykupić. Jeżeli tacy chętni są, no to znowu chodzi o kasę, panie ministrze, a nie o załatwienie sprawy, wydłużenie umowy czy odpowiednie potraktowanie pracowników.

Panie ministrze, teraz mam ostatni temat dla pana do przemyślenia. Jest wniosek o likwidację – do ustawy o ustroju rolnym, złożony przez przewodniczącego. Wniosek o likwidację ANR.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Przewodniczącego?

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Przewodniczącego Korzeniowskiego.

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Precyzyjnie.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

On jest przewodniczącym tej podkomisji. Niczego nie wypaczyłem.

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Z Platformy Obywatelskiej.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Dokładnie. Wniosek o likwidację ANR. Co prawda tam jest wpisany chyba rok 2020. Natomiast skoryguję; z racji tego, że jestem członkiem podkomisji, spróbuję. Może zlikwidować Agencję, skoro z tak prostą sprawą sobie nie potrafi poradzić? Przekazanie gruntów, o ile dobrze wiem, ma w myśl wniosku należeć do powiatów. Powiaty mają się zająć tą kwestią.

Teraz biorąc pod uwagę atmosferę, jaka jest wobec „Działpolu". Ta spółka z pewnością otrzymałby od powiatu decyzję, panie pośle, skoro wszyscy w środowisku są za tym, żeby była ona dalej użytkownikiem tych gruntów i mogła wraz z tymi ludźmi gospodarzyć na tym terenie.

Moja chata z kraja. Oprotestowałem ten wniosek na posiedzeniu podkomisji. Powiedziałem, że się z tym nie zgadzam, bo Agencja nie jest powołana tylko do sprzedawania gruntów, została stworzona do kreowania i poprawy struktury agrarnej etc. Przede wszystkim, żeby poprawić strukturę agrarną. Agencja nie jest tylko po to, żeby sprzedać ziemię, ale także po to, aby korzystać z prawa pierwokupu, żeby łagodzić niektóre sprawy czy konflikty na wsi. Oczywiście jest inaczej, jeżeli Agencja jest taka bezradna i nie potrafi pomóc w pewnych kwestiach, a zastawia się tylko ustawą, niekoniecznie właściwie podjętą konstytucyjnie. Nawet zakładając, że ustawa nie budziłaby zastrzeżeń pod względem zgodności z konstytucją, to ten błąd, który Agencja popełniła, upoważnia do tego, aby prezes podjął decyzję o przedłużeniu umowy spółce „Działpol".

Inną rzeczą jest uchwalenie ustawy, która dawałaby możliwość przywrócenia tego terminu, jeśli spółka wycofa 30% gruntów, o które głównie toczy się bój. Rozumiem jedną rzecz. Staje nam ustawa o dzierżawie. Mam wątpliwości, czy ustawa o ustroju rolnym będzie uchwalona. Wiele rzeczy jest rozwalonych. Wieś jest skonfliktowana. Rolnicy na Pomorzu są niezadowoleni z funkcjonowania ustawy z 2011 r. To wszystko jest w rozsypce.

Teraz zastanówcie się, w jaki sposób PiS – bo oni już przebierają nogami – przejmie władzę i to rolnictwo. Nie wiem, czy nie będzie musiał przyjść znowu jakiś wice-Ziobro i rozliczać tych, którzy taki bałagan zostawili.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

My będziemy lepsi.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Panie pośle, nie wiem, czy będziecie lepsi niż Kalemba, Sawicki i ci, co rządzą w chwili obecnej. Z całym szacunkiem, pani minister Szalczyk, to pani nie dotyczy, bo ja panią bardzo szanuję i znam pani możliwości, ale tych dwóch panów – na pewno.

Już tak bardzo poważnie uważam, że... Chociaż, panie przewodniczący, jeżeli chodzi o ustrój, to wy macie jeszcze gorsze przepisy, niż wymyśliło Polskie Stronnictwo Ludowe w ustawie o ustroju rolnym, a mianowicie całkowity zakaz sprzedaży ziemi komukolwiek. Nie wiem, jak to rozumieć, ale to już jest sprawa na inne posiedzenie Komisji.

Proponuję pewne rozwiązanie, panie ministrze i myślę, że da to efekt. Jeżeli pan przewodniczący Jurgiel już mówi, że będzie – to znaczy ja myślę, że będzie szefem resortu – to już będzie ranga...

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

On tak mówi, czy pan tak myśli?

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Ja tak myślę, bo nie wiem.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

To pan dużo mówi.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Ale przy tej okazji wyrażam głośno swoją myśl. Gdyby w związku z powyższym zorganizował pan spotkanie, to być może, że ten problem zostanie rozwiązany. Bo to, co jest w chwili obecnej, niczego nie załatwia, tylko „Działpol" unika pięciokrotnej opłaty za bezumowne korzystanie z przedmiotu dzierżawy.

Panie przewodniczący, jeszcze raz apeluję o to, żeby pan doprowadził do spotkania. Jeśli uzna pan, że powinienem także uczestniczyć w tym spotkaniu, to z pewnością się nie uchylę, choć reprezentantem mojego klubu jest tutaj pan poseł Tadeusz Tomaszewski. To tyle. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Jeśli chodzi o rozwiązanie Agencji, to myślę, że prostszym sposobem jest zmiana prezesa niż likwidowanie całej instytucji.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Nie mam żadnych obiekcji względem prezesa, bo on słucha ministra rolnictwa i rozwoju wsi i wykonuje jego polecenia, a jak nie będzie wykonywał, to minister go odwoła. Nie mam zastrzeżeń do prezesa, bo to jest w gestii ministra rolnictwa i rozwoju wsi i tyle. Jakbym był ministrem i prezes powiedziałby mi, że nie idzie, to na drugi dzień by nie pracował. Tak to wygląda.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Jeszcze jest inna możliwość prawna wynikająca z regulaminu, panie pośle – możliwość powołania zespołu do rozwiązania tego problemu. Możemy z tego skorzystać.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Tylko żebyśmy nie radzili zbyt długo, żeby był czas. Nie wiem, panie przewodniczący, czy nie warto byłoby zająć się prawnym uregulowaniem tej sprawy, bo być może, że jest wyjście...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

To właśnie zespół mógłby zrobić. Zaraz popatrzę do regulaminu. Na razie zabierze głos pan poseł Kalemba.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Jestem otwarty na tę inicjatywę.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Pani poseł Masłowska musi wyjść, a chce zabrać głos.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

Panie przewodniczący, muszę wyjść na posiedzenie innej komisji. Niezależnie od tych wszystkich propozycji, które tutaj padły, dobrze byłoby, gdyby prezydium rozważyło wystąpienie do Najwyższej Izby Kontroli o zbadanie tego przypadku. Myślę, że jest to kwestia gospodarności i zgodności działań z prawem. Dotyczy to majątku publicznego i sądzę, że taki wniosek – niezależnie od innych, podjętych działań – miałby sens. Składam taką propozycję. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Jest to formalny wniosek o to, żeby Komisja podjęła uchwałę o skierowaniu tej sprawy do NIK w celu zbadania. Zaraz prezydium uzgodni sposób podejmowania decyzji. Pan poseł Kalemba.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Panie przewodniczący, pani minister, szanowni państwo. Najpierw odniosę się do tego, o czym powiedział pan poseł Tadeusz Tomaszewski. To nie jest tak, że tylko koalicja, bo jeżeli chodzi o pracę nad tą konkretną ustawą, jeśli mówimy o podkomisji, to opozycja bardziej blokuje pracę niż koalicja. Odbyło się kilka posiedzeń, ale tylko dlatego że byłem uparty. Nie jest to tak, że można dzielić na opozycję i koalicję.

Powiem tak. W moim przekonaniu nie tylko decydują tu sprawy polityczne, ale interesy. Niech to będzie do protokołu Komisji, jeżeli chodzi o pracę. Chyba ponad rok temu była powołana podkomisja odnośnie do dwóch projektów, nr 1659 i 1925, której przewodniczącym był pan poseł Tusk. Dziwię się, że przez ponad rok nic się nie działo. Tam jednym z przepisów było przywrócenie możliwości wyłączenia 30% tym podmiotom. Dlaczego przez rok nic się w tej kwestii nie działo? To jest sprawa dla przewodniczącego tej podkomisji, dla członków podkomisji, dla prezydium, dla pana przewodniczącego Komisji, jak już sobie tak mówimy. Dlaczego w tak ważnej sprawie, o której wszyscy trąbią na wszystkich protestach, przez rok nic się nie działo?

Miną prawie 4 lata od uchwalenia tej ustawy, która została poparta przez PiS, przez PO – z wyjątkiem lewicy, to trzeba przyznać. Ta ustawa została uchwalona. Pamiętam wypowiedzi, dyskusje w prasie, że ona zostanie zaskarżona do Trybunału. Mijają 4 lata i co? Trybunał odrzucił wnioski ze względów proceduralnych. Państwo też ma swoje prawa. Państwo nie jest gorszym właścicielem niż prywatny właściciel, więc nie byłbym taki pewny, ale o tym zadecyduje TK.

Zwracam uwagę na pewną kwestię. Panie prezesie, może warto byłoby przeanalizować… Może prosiłbym panią minister o przekazanie Komisji takiej informacji, żeby przeanalizować sprawę spółek pracowniczych od chwili, gdy tylko zaczęły powstawać. Pomiędzy spółką a spółką jest różnica. Są spółki takie, w których jest 40-50 pracowników. Ale były takie spółki, w których z tych 40-50 pracowników zostało dwóch, a na koniec jeden, później i ten jeden sprzedał spółkę, a dzisiaj nie ma z nią nic wspólnego. Czy wszystko jest w porządku, że prawa spółek pracowniczych są zabezpieczone? Znam przykłady, że nie.

Odnośnie do „Działpolu" – spółka przejęła 51%. Spółka w trakcie rejestracji czy zakładania, tak to dokładnie wygląda, w organizacji, przejęła 50% tej spółki pracowniczej. Uważam, że trzeba byłoby przeanalizować, ilu tam jest udziałowców i jakie są ich cele. Powiem tak, że na dłuższą metę nawet tych 40-50 pracowników nie będzie właścicielami czy współwłaścicielami tej spółki. To jest moja prognoza, ale liczą się miejsca pracy. Czy pan prezes mógłby podać informację o tej spółce, o jej organizacji, o instytucie badawczym – ilu tam jest udziałowców? Ilu udziałowców, ilu akcjonariuszy?

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

To ważna rzecz.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Tak, to wymaga jakiejś pogłębionej analizy. Też należy się nam taka informacja. Sądzę, że Agencja Nieruchomości Rolnych szczegółowo to przeanalizuje. Panie prezesie, już niejednokrotnie o tym mówiłem. Podkomisja pracuje. Pana przewodniczącego dzisiaj

nie ma, ale zwoła niedługo posiedzenie tej podkomisji. Potrzeba trzech-czterech godzin, żeby zakończyć pracę.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Ale wtedy nic nie trzeba mówić.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Panie pośle, nie będę się w ogóle do tego ustosunkowywał. Żeby było tyle ochoty do pracy, ile się tutaj o tym mówi, to byłoby dobrze – tak delikatnie powiem. Tam potrzeba trzech -czterech godzin. Usiąść, następnie złożyć sprawozdanie na posiedzeniu dwóch komisji i rozstrzygamy sprawę.

Przypomnę, że jednym z rozwiązań jest to, żeby tym spółkom pracowniczym, które nie skorzystały z wyłączenia 30%, to wyłączenie umożliwić. Wymaga to analizy. Panie prezesie, oczekuję, że na posiedzenie podkomisji otrzymamy jakąś analizę. Ile jest spółek pracowniczych – tych, które są zainteresowane przywróceniem oddania 30%?

Analiza nie jest tematem dzisiejszego posiedzenia, ale mam pismo pana Sierpińskiego z Zachodniopomorskiej Izby Rolniczej, który bardzo docenia to, co się stało, ponieważ ponad 12 tys. ha ziemi zostało nabytych przez rolników z gospodarstw rodzinnych. Pan poseł Babalski wcale tego nie krył na poprzednim posiedzeniu Komisji, co zadecydowało o tym, że głosowali za przyjęciem tej ustawy. Powód był taki, że w pewnych rejonach rolnicy oczekiwali na możliwość powiększenia swoich rodzinnych gospodarstw. To wynika ze wszystkich ekspertyz, które mamy, jeżeli chodzi o prace podkomisji. Sprawa przywrócenia możliwości wyłączenia tych 30% jest cały czas aktualna. Jest to w zakresie działań podkomisji. Uważam, że warto to poważnie rozważyć, nawet gdyby dotyczyło to kilku spółek. Jest tylko potrzebna dogłębna analiza.

Ustawa z 2011 r. Gdyby była wola pracowania, rzetelnego pracowania w podkomisjach, w komisjach, to mogliśmy wtedy rozwiązać wiele spraw, o których się dzisiaj mówi. Tylko tam była blokada, nie było woli współpracy, żeby cokolwiek rozwiązać. Dzisiaj jest podobnie. Mimo że mamy pół roku do zakończenia kadencji, to niektórzy mówią, iż już jest za późno i nie warto się tym zajmować. Albo straszą, że znowu coś zostanie rozwiązane na ostatnim posiedzeniu.

Koleżanki i koledzy posłowie. Materiał do pracy jest. Ministerstwo jest świetnie do tego przygotowane. Wszystkie poprawki są zgłoszone do głosowania. Trzeba tylko rzetelnie do tego podejść, a nie tylko zajmować się sprawami w zasięgu zainteresowań partii czy elektoratu, czy bardzo małej grupy dzierżawców. Trzeba do tego podejść bardzo odpowiedzialnie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie ministrze, panie pośle. Myślę, że pan trochę przesadza, bo to, co się dzieje z ustawą o kształtowaniu ustroju rolnego, to jest wina pana i pana ministra Sawickiego. Po pierwsze, od ośmiu czy siedmiu miesięcy była mowa, że rząd złoży projekt ustawy o zmianie ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego. Pan minister wszędzie to zapowiadał, na każdym odpuście. Okazało się, że tej ustawy nie złożył. Podpisaliście, jako posłowie, projekt rządowy. Ustawa została skrytykowana przez większość ekspertów – poza tymi, którzy pracują na zlecenie rządu.

Proszę pana, na posiedzenie podkomisji przyniósł pan 15 poprawek, które całkowicie zmieniają treść ustawy. To jest kompromitacja propozycji. Dlatego czekamy na stanowisko rządu, bo nie wiemy, dlaczego pani Kopacz i pan minister Sawicki nie mogą się dogadać w tym zakresie. Naprawdę, panie ministrze, niech pan mówi chociaż trochę prawdy. Nie przystoi, nie przystoi kłamać. Jeśli normalny człowiek czy prawnik zobaczyłby te pana poprawki, to one całkowicie zmieniają ustawę. Jest to zmiana instytucji. Tu stanowiska rządu nie ma, bo rząd chyba boi się przedstawić to stanowisko? Naprawdę trochę powagi.

W 2011 r. przyjęliście taką ustawę, która przez większość była uważana za niewłaściwe rozwiązanie, podciągaliście to pod kampanię wyborczą. Teraz to samo próbujecie robić i okłamywać społeczeństwo. Jeśli wyrazilibyście zgodę, jeśli byłaby zgoda rządu i pana, to nawet ten projekt PiS, który ma zmiany w trzech artykułach, byłby szybko uchwalony, proszę pana. Pan szuka winy tam, gdzie nie powinien pan szukać.

Pan poseł Ajchler.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Już mnie pan wyręczył, panie przewodniczący, z racji tego, że pan jest również członkiem tej podkomisji. Rzeczywiście, rozpatrujemy projekt ustawy, do którego są wniesione poprawki, o jakich pan mówił. Nawet nie wiem, czy wnioskodawcy wiedzą o tych poprawkach. Projekt w takiej wersji całkowicie odbiega od jego pierwotnej treści. Zostały chyba dwa czy trzy artykuły, a reszta jest całkowicie zmieniona, panie pośle. Ale nie w tym jest rzecz.

Ma pan rację, że tę ustawę można zrobić w godzinę, ale będzie to bez opozycji, bez dyskusji. Narobi się tyle bigosu i niepotrzebnych sytuacji, że będzie trudno z tego wyjść. Jeżeli tworzycie jakieś byty w powiatach w związku z rejestracjami gospodarstw, jeżeli tworzy się nową grupę gospodarstw uprzywilejowanych czy preferowanych do 100 ha, to ja tego nie rozumiem. Mamy gospodarstwo rodzinne do 300 ha, teraz grupa preferowana – gospodarstwa do 100 ha. Wprowadzanych jest szereg nowych pojęć, z którymi dajcie mi się chociaż oswoić. Muszę to wszystko przetrawić.

Panie pośle, przecież wie pan, że z 4 godzin 3,5 to była moja dyskusja na ten temat. Powiedziałem, że nie będę tego „zagadywał" innymi słowy, bo gdzie jak gdzie, ale na posiedzeniu podkomisji musi być rozpatrzony oraz omówiony każdy artykuł i każdy punkt ustawy. Ale nie w tym jest rzecz. Nie można pisać kolejnego prawa, tak ważnego, ustrojowej ustawy dla rolnictwa, w ten sposób, a wy chcecie to zrobić, jak to się mówi, prawem kaduka. Tym bardziej, że Sawicki mógł – kiedy ustawa została zgłoszona – opinię o tym projekcie.

Jest szereg projektów, o których zapomnieliście. Jak był pan ministrem, to też nie miał pan czasu zrobić opinii o tych projektach, które już były i do dzisiaj leżą w Komisji. Nazywajmy sprawy po imieniu, bo wychodzi, że pan minister Kalemba jest w porządku, minister rolnictwa i rozwoju wsi jest w porządku, a opozycja, która jest w mniejszości w jednej i drugiej komisji, wszystko robi, żeby przeciwdziałać.

Jeżeli przegrywacie cokolwiek – to jest istota i to mnie zbulwersowało – to jak mam się wtedy zachowywać? Jeżeli przegrywacie głosowanie, to jest ściąganie posłów i reasumpcja czy ponowne rozstrzyganie. Dajcie spokój, to jest cyrk. A pan chce, żeby to opracować w ciągu kilku godzin. Oczywiście, wszystko można zrobić, ale trzeba zachować chociaż jakąś przyzwoitość i minimum demokracji oraz uszanować tych, którzy oprócz państwa w tej debacie biorą udział.

Dzisiaj nie o to chodzi. Chodzi o to, żeby załatwić sprawę „Działpolu". Panie przewodniczący, chciałbym, żeby to posiedzenie skończyło się jakimś wnioskiem, aby jak najszybciej rozwiązać ten problem. Zespół – zgoda, ale prosiłbym, żeby pan doprowadził do spotkania i wyłożył te racje oraz kwestie, o których mówimy. Pan poseł Kalemba ma rację – pewnie trzeba zobaczyć strukturę własności, ale to nie ma nic do rzeczy, bo to jest spółka, pracownicza spółka i trzeba to uszanować.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan Ardanowski, potem pan poseł Kalemba.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Bardzo krótko, dwie sprawy. Również chcę powiedzieć tak, jak kiedyś Katon mówił o Kartaginie i przypominać wszędzie to, kto od ośmiu lat rządzi w Polsce i jakie miał możliwości przez te lata rozwiązania problemu kształtowania ustroju rolnego.

Druga sprawa, trochę bardziej humorystyczna, trochę *ad vocem* do pana posła Ajchlera. To, co pan określił jako przebieranie nogami, wynika z niewygodnej pozycji na siedzeniu i obawy o zakrzepicę. Proszę nie wyciągać zbyt daleko idących wniosków z przebierania nogami.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Ale wszyscy to widzą, panie pośle.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Kalemba.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Powiem bardzo delikatnie i kulturalnie, że pan poseł Jurgiel rozmija się z prawdą i życzyłbym, żeby używać tutaj bardziej parlamentarnych słów. Jest coś takiego jak Komisja Etyki Poselskiej i proszę się z tym liczyć.

Pracowałem w ministerstwie nad projektem rządowym wspólnie z wszystkimi organizacjami rolniczymi, związkami zawodowymi. Ten wypracowany materiał jest w projekcie. W tym projekcie, o którym mówimy, zmieniło się jedno – uzgodnienie koalicyjne. Uważam, że jest to dobre rozwiązanie, iż rejestr nieruchomości rolnych będzie prowadzić starosta. On ma do tego materiały – to jest dobre rozwiązanie.

We wszystkich projektach, także PiS, są różne rozwiązania. Jak już bawimy się w politykę, to tak, jak przy lasach – dużo szumu się robi, ale nie chodzi o to, żeby to uchwalić. Dla wielu jest bardzo ważne, kto to uchwali. Nieważne, czy to będzie dobre dla rolnictwa, czy będzie dobre dla Polski, tylko chodzi o autorstwo. Duch wyłączności, który dzieli Polaków, jest kluczem do tej sprawy.

Proszę się zachowywać parlamentarnie, panie przewodniczący. Pan ma też swój udział w tym, że pracy w tej podkomisji, pod przewodnictwem pana posła Tuska, przez rok nie było. Pan jako przewodniczący i prezydium też za to odpowiada. Proszę się wziąć do pracy.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie ministrze, naprawdę nie chcę dalej polemizować, bo to, co pan mówi o tej ustawie, jest naprawdę kompromitujące. Jeśli ktoś się zna trochę na legislacji, a trochę nad tym pracuję, to te nowe rozwiązania, które pan proponuje, powoływanie nowych rejestrów, to... Można wszystko zrobić z waszą większością, natomiast nie ma to nic wspólnego z gospodarnością.

Natomiast, jeśli chodzi o lasy, to też nie wmawiajcie narodowi swojej mądrości. Przepis, że nie ma podziału, że nie można zmieniać, przekształcać własnościowo lasu w jednym ustępie, a w drugim przepis „chyba że ustawa stanowi inaczej" – to jest tak, jakby tego przepisu nie było, panie pośle. Nie róbmy sobie żartów – albo można je przekształcać własnościowo, albo nie można.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Na cele publiczne.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Nie wprowadzajcie społeczeństwa w błąd.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

No właśnie – nie wprowadzajcie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę, panie przewodniczący.

Poseł Artur Dunin (PO):

Panie przewodniczący, wszystko rozumiem do pewnego momentu, ale pan jako geodeta powinien o tym wiedzieć. Jako człowiek, który – taką mam wiedzę – był blisko związany z tematem obrotu nieruchomościami i pracą z gruntami, pan powinien to wiedzieć. Jeśli chodzi o te przepisy, które zaproponowała koalicja odnośnie do wpisania na stałe do konstytucji bezpieczeństwa lasów i Lasów Państwowych, to nie może być takiej sytuacji, że pod względem inwestycji kraj nie mógłby się rozwijać. Musi być taka możliwość, ale jasno opisana – tak było zrobione w projekcie – dlatego że może dojść do tego, iż np. przez las nie może przebiegać autostrada. Rozwoju kraju by nie było.

Powiem panu. Byłem naczelnikiem wydziału urbanistyki i geodezji. Przeprowadzałem plan zagospodarowania przestrzennego. Potrzebna była droga prowadząca na teren parku przemysłowego. W pana rozumieniu, przy pana logice, takiej drogi nie można byłoby wprowadzić do planu. Kraj zacząłby umierać z braku inwestycji. Stąd ten przepis odnośnie do możliwości. Powiem tylko, że w moim przypadku, gdy byłem naczelnikiem, doszło do wymiany gruntów za wycenę, która była sporządzona przez Lasy Państwowe.

Nie można zamykać rozwoju kraju tylko dlatego, że coś wam się... Może myślicie o czymś, co sami byście zrobili. Jeśli chodzi o zmianę konstytucji odnośnie do Lasów Państwowych, to strzelacie jak kulą w płot. W stu procentach nie macie w tym racji. Mówię to jako praktyk. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Szanujmy demokrację – każdy może mieć inne zdanie. Jeśli chodzi o przepisy konstytucji, to można wydzielić, że na drogi publiczne, ale nie zapisywać, że jeśli ustawa stanowi inaczej, bo wtedy można to zmieniać. Jednak ten temat nie jest dzisiejszym przedmiotem dyskusji. Pan przewodniczący ma inne zdanie, ja inne.

Pan poseł Olejniczak.

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Dziękuję bardzo. Przysłuchuję się tej dyskusji i mam trzy sugestie. Po pierwsze, w ostatnich zdaniach wywołano temat Lasów Państwowych. Chcę powiedzieć, że pod zmianą w konstytucji podpisała się nie tylko koalicja rządząca, posłanki i posłowie PO i PSL, ale również posłanki i posłowie SLD. O tym się zapomina. Prosiłbym, żeby wszyscy byli precyzyjni, gdy o tym mówią. Zabierałem głos w imieniu klubu i mówiłem o pewnych zasadach, które powinny być wprowadzone. Źle się stało, że tego przepisu nie było, bo nie wiemy, jak się kiedyś ukształtuje scena polityczna i może przyjdą ci, nie chcę ich wymieniać z imienia i z nazwiska, którzy będą chcieli wywrócić wszystko do góry nogami i sprywatyzować Lasy Państwowe. Do tego nie można dopuścić. Stąd m.in. projekt, żeby wprowadzić tę zmianę, że Lasy Państwowe są dobrem nas wszystkich, dobrem narodowym i nie podlegają prywatyzacji – z uwzględnieniem tych szczegółowych zasad, o których wspominał pan przewodniczący Dunin. To tak na marginesie.

Zabierałem głos w imieniu klubu. W czasie tego wystąpienia powiedziałem, że źle się stało w latach 90-tych, iż obok Lasów Państwowych – chcę dodać, że nadal nazywa się to Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe – nie mogło funkcjonować Państwowe Gospodarstwo Rolne Polska Ziemia. Nie wiem, jak to mogłoby się nazywać. Nie byłoby tych wszystkich problemów w takiej skali, w takiej liczbie, o których tutaj wszyscy rozmawiamy. Ziemi rolnej w Polsce jest coraz mniej i jest ona coraz droższa. Sami państwo o tym wiecie.

Ministerstwo ostatnio przedstawiło ekspertyzę informującą o tym, ile ziemia kosztowała 12 lat temu. Ten, kto kupił ziemię i kto miał dostęp do ziemi z zasobów ANR, ten stał się naprawdę bogatym człowiekiem. Ten, kto kupił 100, 200, 300 ha. Pan prezes teraz sprzedaje ziemię średnio powyżej 20 tys. zł za 1 ha. Nie oszukujmy się – tej ziemi wszędzie nie starczy. Powiedziałem już kiedyś na posiedzeniu tej Komisji, że ziemia rolna jest nierównomiernie rozmieszczona. W województwie łódzkim praktycznie nie ma możliwości poszerzenia gospodarstw, nie ma ziemi – poza gospodarstwami, które są strategiczne.

Teraz musimy się zastanowić, co ma zostać w zasobie. Chciałem panu prezesowi podziękować – bo tu w większości negatywnie o panu mówią – że te spółki strategiczne, które są w zasobie, zaczynają lepiej funkcjonować. Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi pod przewodnictwem pana przewodniczącego Jurgiela była w jednej z tych spółek, a dokładnie w Walewicach. To spowodowało, że pan prezes po rozmowach na tej sali zmienił prezesa spółki w Walewicach. Prosiłbym pana prezesa, żeby zwrócić uwagę i szczególnym nadzorem objął teraz, na te najbliższe miesiące, spółki strategiczne, żeby ich po prostu nie utracić. Ponieważ to one, jak mówiliśmy, niosą postęp biologiczny itd. Powinny pozostać w zasobie. Wiem, że niektórzy chcieliby je sprywatyzować, podzielić itd.

Kilka słów odnośnie do ustawy. Polskie rolnictwo, tak jak powiedziałem, jest w zależności od regionu zupełnie inne. U nas, w moim województwie, są średnie rodzinne gospodarstwa, na Podkarpaciu i w Małopolsce są jeszcze mniejsze, a na Ziemiach Odzyskanych są duże gospodarstwa. Ten projekt, o którym mówimy, projekt rządowy czy też PSL, który został przejęty na wzór tzw. francuski, to gdyby do niego dopisać jeszcze pewne rzeczy, to poza likwidacją ANR i przekazaniem ziemi do starostów, do powiatów – idzie w sumie w dobrym kierunku. Musimy przede wszystkim dbać o to, żeby ziemia została w polskich rękach.

Błędem było, że te 30% zostało w tej ustawie wyłączone. Wszyscy już to przyznają, tylko nie każdy chce się do tego głośno przyznać, jeśli podniósł rękę we wrześniu 2011 r. i zagłosował za tą ustawą – poza SLD. To wyłączenie spowodowało, że spółki pracownicze, te gospodarstwa, które wcześniej, na początku tego wieku, kupiły ziemię od Agencji, muszą wydzielać te 30%. Zmniejsza się ich konkurencyjność. Zakupiony został nowoczesny sprzęt. ARiMR dała na to środki. Z tym rzeczywiście będzie kłopot. Ci, którzy za tym zagłosowali, powinni się uderzyć w piersi.

Polska ziemia jest rozgrywana przed wyborami – zauważyłem to jako rolnik, jako mieszkaniec polskiej wsi. Rozgrywana jest przed wyborami – i tymi parlamentarnymi, i tymi prezydenckimi. Mało kto teraz o tym pamięta, że pan prezydent Bronisław Komorowski na spotkaniu na SGGW dużo mówił o polskiej ziemi, o ustawie, która jest przygotowana i zapowiedział, że zrobi wszystko, żeby ta ustawa jak najszybciej weszła w życie. Pytam koalicję rządzącą PO – PSL, kiedy państwo spełnicie te zamierzenia pana prezydenta Bronisława Komorowskiego z kampanii wyborczej, ze spotkania na SGGW, ze spotkania z rolnikami w Wielkopolsce?

Po prostu, powinniście się wziąć do pracy i stworzyć taką ustawę, żeby zadowoliła większość sejmową i żebyśmy my, jako opozycja, czyli SLD i rozumiem, że także PiS, taką ustawę poparli w tej kadencji. Jeśli się to nie uda, to zostawmy to. Przyszły Sejm podejmie decyzję, dotyczącą tej sprawy, m.in. tych 30%, gdy zostaną wybrane nowe posłanki i nowi posłowie. Podejmie decyzję o sprzedaży ziemi gospodarstwom indywidualnym – czy 100, czy 300 ha. Tak naprawdę powinno to być zróżnicowane, bo tak, jak powiedziałem, każde województwo jest inne, a w niektórych województwach powiaty są inne. Część była pod takim zaborem, część była pod innym zaborem, część stanowią tzw. Ziemie Odzyskane po 1945 r. W tym roku przypada 70 rocznica przejęcia Ziem Odzyskanych. To są uwarunkowania historyczne.

Ta ustawa musi odzwierciedlać uwarunkowania regionalne, bo inaczej ogromny problem ze sprzedażą polskiej ziemi i konflikt będzie miał czy ten prezes, czy jego następca. Chcę powiedzieć, że musimy zrobić wszystko ponad podziałami, żeby do 2016 r. ta ziemia, tam gdzie jest to możliwe, trafiła do polskich rolników. Jeśli nie, to żeby została w zasobie ANR – czy to w spółkach strategicznych, czy też w tych spółkach, o których dzisiaj była mowa. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Dolata.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Panie przewodniczący, prosiłbym, żebyśmy jednak przeszli do rzeczy, bo tak niepostrzeżenie rozpoczął się chyba ostatni punkt – sprawy różne. A jesteśmy jednak przy sprawie spółki „Działpol" i padło wiele ważnych słów, dotyczących oczekiwań członków Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz przedstawicieli samej spółki, co do rozwiązania jej problemów. Powinniśmy teraz przeznaczyć czas na to, żeby pani minister przedstawiła te propozycje, które może dzisiaj zadeklarować – że Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi zajmie się tą sprawą i rozwiąże ją zgodnie z oczekiwaniami większości członków Komisji.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Są dwie propozycje. Pierwsza, w zasadzie uzgodniona w prezydium, żeby przyjąć wniosek w sprawie kontroli w zakresie działalności i zasad funkcjonowania spółki „Działpol"... Nie, to nie jest dobrze.

„Wniosek w sprawie przeprowadzenia kontroli w sprawie realizacji zadań ustawy o zmianie ustawy o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa w zakresie umowy dzierżawy pomiędzy ANR i »Działpol« Sp. z o.o.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi zapoznała się z informacją Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi, rozpatrzoną na posiedzeniach Komisji w dniach 13 i 27 maja na temat działalności i funkcjonowania spółki »Działpol« Sp. z o.o. Komisja zwraca się o przeprowadzenie kontroli, o sprawdzenie prawidłowości postępowania Agencji Nieruchomości Rolnych przy realizowaniu zadań ustawy o zmianie ustawy o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa, Dziennik Ustaw z 2011 r., w sprawie umowy dzierżawy pomiędzy ANR a »Działpol« Sp. z o.o.".

Czy jest sprzeciw w sprawie tej uchwały? Nie słyszę. Zlecamy tę kontrolę. Tekst jeszcze poprawimy stylistycznie.

Druga sprawa to ta, o której mówił pan poseł Ajchler. Proponuję, żeby zaprosić pana ministra na posiedzenie prezydium. Zaprosimy także pana Ajchlera. Art. 161 przewiduje możliwość przeprowadzania kontroli. Na tym posiedzeniu prezydium porozmawiamy szczegółowiej na ten temat. Wtedy Komisja może wyznaczyć osoby, zgodnie z zasadami ustalonymi przez prezydium, do przeprowadzenia kontroli tej sprawy z ekspertem.

Pani dyrektor, najpierw poprosilibyśmy, żeby ustalić z panem ministrem, czy zechciałby przyjechać i kiedy.

Czy pan prezes chciał zabrać głos? Proszę.

Prezes ANR Leszek Świętochowski:

Panie przewodniczący, powiem dosłownie kilka zdań, bo wiem, że temat jest dość długo analizowany. Wszyscy się zgodzimy z tym, że znaleźliśmy się w bardzo szczególnej sytuacji, jeśli chodzi o funkcjonowanie spółki „Działpol". Natomiast Agencja, jako państwowa osoba prawna, funkcjonuje na podstawie ustaw i tym ustawom podlega. Konsekwencje nierealizowania czy nieprzestrzegania przepisów, niestety, ponosi prezes Agencji. Dlatego muszę się bardzo rygorystycznie trzymać obowiązujących przepisów prawa w tym obszarze. Dlatego jestem bardzo wdzięczny Komisji za to, że wyraziła zgodę na przeanalizowanie sytuacji poprzez kontrolę wszystkich dokumentów.

Chcę również powiedzieć, żebyśmy nie odwracali sytuacji, gdyż za funkcjonowanie każdej spółki odpowiada zarząd. To zarząd podejmuje decyzje w świetle obowiązujących również tę spółkę przepisów prawnych. Chcę zaznaczyć jednoznacznie, że ustawa z 16 września 2011 r. bardzo rygorystycznie określała i przewidywała sankcje, jeżeli ktoś nie dostosuje się do niej i nie wyrazi zgody. Ta ustawa absolutnie nie przewidywała możliwości przywrócenia terminu.

Chcę powiedzieć jednoznacznie, że na 1100 umów 600 podmiotów odpowiedziało pozytywnie, 400 odpowiedziało negatywnie, że nie wyraża zgody, a tylko 5-6 spółek nie zrozumiało intencji ustawodawcy. Dziwnym zbiegiem okoliczności, większości tych spółek doradzał jeden mecenas.

Przeprowadziliśmy analizę ankietową, skierowaną do dzierżawców mających te umowy, w których grunty nie zostały wyłączone. Dotyczy to powierzchni 180 tys. ha. 30% tych podmiotów odpowiedziało pozytywnie, że są zainteresowane przywróceniem terminu możliwości wyłączenia 30%.

Jakie są w tej chwili możliwości – w tej sytuacji, w jakiej jesteśmy? Sąd pierwszej instancji jednoznacznie stwierdził, że na żadnych etapach postępowania Agencji nie stwierdzono żadnych uchybień ani nieprawidłowości. Tam, gdzie to jest możliwe, stosujemy Kodeks cywilny, chcę to jasno podkreślić. Stosowanie Kodeksu cywilnego nie może rozszerzać intencji ustawodawcy. Mieliśmy przykład i opinię Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, jak również Komisji do Spraw Kontroli Państwowej w sprawie cesji, gdzie było to poddane szczegółowej analizie – również przez organy kontrolne państwa, CBA i NIK. Był taki wniosek, że zastosowano nadinterpretację Kodeksu cywilnego łamiąc przepisy ustawowe.

Chcę również bardzo wyraźnie podkreślić taką kwestię. Otóż o tym, co to jest instytut badawczy decyduje ustawa; to określa ustawa, rozporządzenie Rady Ministrów i jest rejestr. To bardzo łatwo zrozumieć, czy dana jednostka jest instytutem badawczym, czy nie jest instytutem badawczym. Nie możemy stosować „falandyzacji prawa". Niestety, musimy na czymś się oprzeć.

Jeśli chodzi o skład właścicielski, jeśli chodzi o udziały w spółce „Działpol", to chcę powiedzieć, że 13% udziałów należy do pracowników. Natomiast właścicielem tej spółki, która chciała się nazwać instytutem badawczym, jest praktycznie jedna osoba. Można powiedzieć, że jest to spółka prawie że prywatna z jednym udziałowcem dominującym.

Obecnie spółka zaskarżyła wyrok sądu pierwszej instancji, złożyła apelację i miejmy nadzieję, że w tej sytuacji, tam gdzie tego nie precyzują przepisy ustawy, sąd zajmie stanowisko i rozstrzygnie o losach żądania strony. Trzymajmy się faktów. To nie może być tak, że za wszystko odpowiada Agencja. Tu stosujemy nadinterpretację. Agencja wydzierżawiła

tylko nieruchomości, a nie spółkę. Wiele majątku spółki znajduje się na gruntach prywatnych tej spółki, czyli nie jest na gruntach agencyjnych. W sytuacjach szczególnych mamy określone procedury. To nie jest tak, że będziemy wyważać otwarte drzwi.

Reasumując. Mam nadzieję, że w wyniku działania tej komisji, która zajmie się kontrolą, jak również wyroku sądu drugiej instancji, uda się nam znaleźć – zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa – rozwiązanie korzystne zarówno dla spółki, jak i dla innych stron. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Ajchler.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Panie prezesie, już się domyślam, jaki będzie wyrok, dlatego że mamy taką sytuację. Pierwsza wątpliwość jest taka, czy ustawa jest konstytucyjna, czy prawa nabyte przez spółkę można było ograniczyć nawet w drodze ustawy. To jest pierwsze pytanie. Teraz sąd, nie mając odpowiedzi na to pytanie, będzie tylko literalnie czytał ustawę – i tyle. Tak, że wyrok drugiej instancji jest jasny, chyba że sąd przywróci termin z uwagi na to, że przekroczyliście termin. To jest istotą rzeczy.

Można byłoby coś zrobić, gdybyście jako agencja odpowiedzieli w terminie. Wówczas być może spółka zmieniłaby zdanie co do niektórych wcześniej podjętych decyzji. Ponieważ jednak odpowiedzieliście po terminie, to już takowych szans nie miała. Tu jest problem, że jest ta nieścisłość, jest to niedomówienie. Zabraliście w ogóle szansę weryfikacji. Mógł ktoś nie zrozumieć ustawy czy intencji większości koalicyjnej – bo nie wszystkich posłów i senatorów, którzy to przyjmowali.

Co by nie powiedzieć, to pierwszy zarzut jest natury konstytucyjnej. Z tym musi sobie, jak nie ten, to następny Sejm poradzić, bo takich kwiatków będzie pan miał więcej. Dzisiaj jest deklaracja odnośnie tych 30%. Niektórzy się zgodzili, niektórzy nie, jak pan sam powiedział.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Czy ktoś jeszcze chciałby coś powiedzieć? Czyli te dwa wnioski przyjęliśmy. Zamykamy ten punkt obrad.

Teraz sprawy różne. Pan poseł Olejniczak.

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Dzisiaj dyskutowaliśmy na temat sytuacji na rynku wieprzowiny, związanej z ASF i tą sytuacją, jaka jest na Podlasiu, ale w szerszym kontekście. Chciałem poprosić przewodniczącego i prezydium naszej Komisji, żebyśmy porozmawiali na najbliższym posiedzeniu, albo za jakiś czas, na temat sytuacji na rynku mleka i przetworów mlecznych, ponieważ sytuacja jest bardzo dynamiczna, ale dąży w stronę spadku cen. Na terenie naszego kraju ceny spadły w zależności od mleczarni od 1,30 zł nawet do 80 groszy za 1 litr albo 1 kilogram. To zależy to od sposobu liczenia przez mleczarnię.

Do tego dochodzą sygnały, że mogą być uruchomione dopłaty do przechowywania odtłuszczonego mleka w proszku i masła. Podmioty skupujące też są tym zainteresowane, ale precyzyjnej informacji ze strony resortu rolnictwa nie ma. Rolnicy i przetwórcy, w większości są to spółdzielnie, chcieliby otrzymać taką informację, żeby wiedzieć, co ich ewentualnie dalej czeka. Jaka będzie na tym rynku sytuacja i dynamika? Czy inwestować w hodowlę, czy też na razie jej zaprzestać? Czy też utrzymać na dotychczasowym poziomie? Prosiłbym pana przewodniczącego o rozważenie propozycji uzyskania takiej informacji. Nie wiem, czy na następne posiedzenie Komisji, ale na pewno chciałbym, żeby było to w czerwcu.

Druga sprawa... O, już pan prezes poszedł. To już nie będę pytał. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie pośle, jeśli chodzi o rynek mleka, to już chyba przewidzieliśmy informację na 11 czerwca, ponieważ wczoraj padł taki wniosek. Będzie rozpatrzona informacja o sytuacji na rynku mleka i przetworów mlecznych oraz o działaniach, podejmowanych w związku ze zniesieniem kwot mlecznych.

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Dziękuję. Trochę byłem chory, więc najmocniej przepraszam, że nie byłem, jak to się mówi, „w temacie”, ale serdecznie dziękuję, że taka propozycja padła, bo sytuacja jest naprawdę niewesoła. Cieszę się, że prezydium Komisji zauważyło, jaka jest sytuacja na rynku mleka.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Jest prezes Agencji. Może pan jeszcze zapytać.

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Panie prezesie, żeby być precyzyjnym, bo w natłoku tych spraw związanych z sytuacją w „Działpolu” mogło to umknąć, chodzi mi o spółkę „Walewice”.

Jeszcze jedna rzecz. Dobrze się stało, że pałac w Psarach, czyli znajdujący się w majątku poddzierżawianym przez „Walewice”, został w ostatnim czasie wydzierżawiony; jak rozumiem, dzięki staraniom ANR. Jest nowy dzierżawca na 15 lat i myślę, że ta nieruchomość, położona w dość atrakcyjnym miejscu, będzie zupełnie inaczej nadzorowana, bo poprzez to, że nadzorowały to „Walewice”, nieruchomość niszczała. Członkowie Komisji to widzieli. Dobrze się stało, że będzie dzierżawca, który będzie dbał o ten majątek Skarbu Państwa. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Poseł Dolata.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo. Chciałem zapytać o sprawę, którą zgłaszałem stosunkowo niedawno na posiedzeniu Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a mianowicie, o wyrażenie zgody przez prezesa ANR na sprzedaż nieruchomości pod nazwą „Ostrowo Szlacheckie” wbrew opinii Wielkopolskiej Izby Rolniczej. To jest ponad 500 ha. Otrzymałem 25 maja odpowiedź w tej sprawie, podpisaną przez pana ministra Nalewajka. Stwierdzono w niej jednoznacznie, że nie było żadnego pisma ze strony izby rolniczej, w którym sprzeciwiałaby się ona tej sprzedaży. Po wykonaniu kilku telefonów ustaliłem, że takie pismo zostało wystosowane 14 lutego 2014 r.

Chciałbym poprosić o wyjaśnienie tej sytuacji, bo jest to sytuacja przedziwna. Ten potentat rolny, który dokonał zakupu 500 ha, kilka lat wcześniej zakupił również niecałe 500 ha gruntu. Słyszy się, że planuje kolejne zakupy, a więc to wymaga wyjaśnienia. Skoro izba rolnicza informuje, że był sprzeciw, to pytam się – dlaczego prezes wyraził zgodę?

Uważam, że sprzedaż gruntów takiej wielkości jest w ogóle niezgodna z deklarowaną polityką Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Powinno się przy sprzedawaniu gruntów brać pod uwagę możliwości rolników. Jeśli sprzedaje się działkę o powierzchni 500 ha, to większość gospodarstw rodzinnych nie jest w stanie nawet wpłacić wadium. Mówiliśmy wielokrotnie, że sprzedaż 10 ha daje szansę rolnikom na powiększenie swoich gospodarstw, na rozwój gospodarstw rodzinnych. Natomiast sprzedaż takich areałów jest absolutnie poza możliwościami przeciętnego rolnika. Myślę, że w ogóle jest sprzeczne z deklarowaną polityką MRiRW, iż wspiera się gospodarstwa rodzinne do 300 ha. A tu jest 500 ha.

Panie prezesie, proszę powiedzieć, dlaczego pan wyraża zgodę na tego typu transakcje?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Chyba była pisemna odpowiedź?

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Jest odpowiedź, ale na to pytanie nie zostało…

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

To jest dodatkowe pytanie. Może teraz pan odpowie, panie prezesie.

Poseł Piotr Walkowski (PSL):

Jeszcze ja mam pytanie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

W tej sprawie? Bardzo proszę.

Poseł Piotr Walkowski (PSL):

Tak się składa, że jestem poniekąd stroną sporu – jako Wielkopolska Izba Rolnicza. W związku z odpowiedzią ministra zaleciłem na jutro wewnętrzną kontrolę tej sprawy, skoro w piśmie zostało podane, że Wielkopolska Izba Rolnicza nie zajęła stanowiska. Natomiast już kolega to potwierdził. Jutro wezmę wszystkie papiery.

Rzeczywiście jest duży niepokój w Wielkopolsce, w powiecie wrzesińskim i w powiatach ościennych. W ubiegłym tygodniu spotkałem się z dyrektorem oddziału regionalnego, żeby porozmawiać również w tej kwestii, ale oczywiście i w innych sprawach. Otrzymałem informację, że z tej spółki przygotowana jest kolejna sprzedaż następnych nieruchomości w granicach 500 ha. W związku z tym jest przygotowywane pismo do ministra, które jutro prześlemy. Ta transakcja została dokonana, czyli zakup przez spółkę drugiego gospodarstwa, o którym mówił przed chwilą poseł Dolata. Jak się okazało, to gospodarstwo zostało już upłynnione, sprzedane innej spółce. W tej chwili spółka występuje o kolejne nieruchomości.

W tym momencie jest to zgodne z prawem. Była luka w ustawie, czy zmianie ustawy z 16 września 2011 r. W związku z tym występujemy z pismem zarówno do pana ministra, jak i do pana prezesa, ażeby poczekać na zmiany ustawowe i zabezpieczenia, ponieważ, jak dzisiaj mówiono, głównym celem zmiany ustawy było rozdysponowanie gruntów w celu powiększenia gospodarstw rodzinnych. Te manewry prowadzą do tego, że korzystający z prawa pierwokupu dzierżawca może korzystać z niego w ten sposób, postępując z rozłożeniem co pół roku, czy co rok, i dokonując tego samego zakupu.

Dlatego też przekażę jutro bezpośrednio posłowi Dolacie informację. Czasami mogło się zdarzyć, że jakaś informacja wpłynęła w listopadzie, ale omawialiśmy tę kwestię, która na nowo wybuchła z początkiem tego roku. Minister Sawicki był informowany o tej sprawie podczas pobytu w Wielkopolsce w miejscowości Środa. Było to 15 marca. Naprawdę chcemy to wyjaśnić, ponieważ izby rolnicze włączyły się do procesu pewnego nadzoru nad działaniami w zakresie zagospodarowania gruntów, będącymi we władaniu ANR, czyli Skarbu Państwa. To my, że tak powiem, przyjęliśmy to *odium*, płynące w stronę społecznej kontroli. Jeżeli takie sytuacje będą się powtarzały, to będziemy zmuszeni wypowiedzieć ten udział, bo jako przedstawiciele wybierani przez rolników podjęliśmy się tej odpowiedzialności, a transakcja jest dokonywana wbrew naszym opiniom. Odpowiedzialność spada na nas. Spada na osoby, które sprawują tę funkcję społecznie. Przecież główne *odium* jest skierowane na delegatów z powiatu wrzesińskiego. Oni są atakowani za to, że nie reagują, z kolei oni atakują zarząd i powstaje niezrozumiała sytuacja.

Przypomnę, że dwa lata temu przyjęliśmy propozycje, wynikające również z zarządzenia prezesa Agencji, w celu powołania zespołów kontrolowania obrotu ziemią. W tym piśmie też zadawaliśmy pytanie, jakie były powody udzielenia pełnomocnictwa przez pana prezesa zastępcy dyrektora Agencji w Poznaniu. W rezultacie dostaliśmy odpowiedź „pływającą”. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Dziękuję bardzo. Pan Stanisław Kalemba. Bardzo proszę.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Skoro jest rozporządzenie prezesa Agencji i faktycznie włączyliśmy izby rolnicze, a także jest szereg zmian w rozporządzeniu prezesa Agencji – są przetargi ofertowe, jest nie taki duży udział znaczenia ceny, są wypracowane mechanizmy – to uważam, że trzeba to kontynuować.

Mam pytanie. W tych poprawkach, czy w stanowisku ministra rolnictwa i rozwoju wsi jest poparcie takiej oto koncepcji. Otóż osoba fizyczna, jak już nabyła 300 ha, to niezależnie od tego, czy sama tam gospodaruje, czy tę ziemię sprzedała itd., to zgodnie z tymi propozycjami – jak je już uchwalimy i dlatego warto szybko tę ustawę uchwalić – taka osoba nie ma prawa zakupić większej ilości gruntów. To idzie w tym kierunku. Jeżeli chodzi o spółkę, podmiot prawny – to maksymalnie do 500 ha. Też podobna sytuacja

– jak już raz spółka nabyła ziemię i sprzedała, to tylko raz miała do tego prawo, czyli do momentu wejścia w życie tej ustawy. Aż się prosi, żeby to uchwalić. Uważam, że taka powinna być polityka resortu. Taka powinna być, jaką już teraz minister prezentuje. Uważam, że taką mamy w obróbce, jeżeli chodzi o komitet stały i stanowisko rządu. To jest jedna rzecz.

Druga sprawa. Skoro ustawowo proponowaliśmy, tak jest uchwalone w ustawie, żeby 30% z dzierżaw przeznaczyć na powiększenie gospodarstw rodzinnych, to jest pytanie, czy w tych decyzjach, które zapadają dzisiaj – przykład Sokołowa i inne – też wyłącza się część na powiększenie gospodarstw rodzinnych? Sądzę, że jak minister Marek Sawicki był w Wielkopolsce, to rolnicy jednoznacznie mu powiedzieli, jak oni do tego podchodzą. To jest poważna sprawa.

Jako poseł Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, zawsze byłem za gospodarstwami rodzinnymi. Tak samo byłem za tymi propozycjami, które są, niestety, opóźniane, żeby pewne kwestie uporządkować. Opowiada się inne rzeczy. Uważam, że to jest istota sprawy dla niektórych podmiotów. Uważam, że taką politykę powinniśmy prowadzić.

Izby rolnicze dostały uprawnienia w wyniku rozporządzenia pana prezesa i faktycznie włączyły się do przetargów ograniczonych. Zachodniopomorskie nigdy nie powiększyło tylu gospodarstw rodzinnych, ile się udało powiększyć w roku 2013 i 2014. Tam w związku z słupami, o których mówimy, na wniosek Zachodniopomorskiej Izby Rolniczej zostało odwołane ponad sto przetargów. To jest bardzo dobrze oceniane przez izbę rolniczą.

Nie będę się teraz wypowiadał o poszczególnych wypowiedziach. Ostatnio spytałem się jednego pana, który był obecny na posiedzeniu Komisji – bo wiem, że też startował w przetargach i też niby protestuje w Warszawie – ile pan kupił w ramach przetargów ograniczonych? Około 150 ha. Też są takie sytuacje. Mnie głównie chodzi o to, żeby to ucywilizować.

Chyba jesteśmy ponad tym wszystkim zdania, że ziemia rolnicza powinna być w rękach Polaków. Trzeba także zapobiegać nadmiernej koncentracji i powiększać gospodarstwa rodzinne, bo wszystkie ekspertyzy w tym kierunku prowadzą. Powiększać gospodarstwa rodzinne. Gospodarstwa te nie zostały do tej pory tak potraktowane, jak powinno być to zrobione. To wynika ze wszystkich ekspertyz. Dlatego warto popracować i przyspieszyć prace na posiedzeniu podkomisji oraz uchwalić tę ustawę. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Kogo pan reprezentuje?

Doradca techniczny w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli Jerzy Dawidek:

Jestem przedstawicielem Najwyższej Izby Kontroli. Miałem informację odnośnie ASF, ale jeśli państwo chcą kontynuować wątek ziemi...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Jeśli chodzi o ASF, to proszę powiedzieć, kiedy ta kontrola się zakończy. Wtedy omówilibyśmy temat na posiedzeniu Komisji.

Doradca techniczny w departamencie NIK Jerzy Dawidek:

Właśnie chcę państwa o tym poinformować. Panie przewodniczący, kontrola się zakończyła. Informacja została wysłana do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi z prośbą o ewentualne uzyskanie stanowiska do informacji. Jeżeli minister takie stanowisko przedstawi, to zostanie to włączone do informacji i przedstawione Wysokiej Komisji. Myślę, że czerwiec jest realnym terminem. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję panu bardzo. Panie prezesie, jeśli pan chce zabrać głos, to bardzo proszę.

Prezes ANR Leszek Świętochowski:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Chcę powiedzieć w nawiązaniu do tych opinii, że współpraca z izbami rolniczymi w skali kraju układała się bardzo dobrze. Mogły być wyjątki, tak jak ten zasłyszymy, że były jakieś nieporozumienia.

Chcę zaznaczyć, że decyzję o przygotowaniu danej nieruchomości do sprzedaży podejmują dyrektorzy oddziałów terenowych. My udzielamy szczególnego pełnomocnictwa dla transakcji powyżej 50 ha lub wartości 2 tys. ton. Pełnomocnictwo jest udzielane po analizie Zespołu Gospodarowania Zasobem, Zespołu Finansowego i Zespołu Prawnego ANR. Dopiero wtedy, gdy wszystkie dokumenty są zgodne, prezes udziela szczególnego pełnomocnictwa.

Być może, że było jakieś zróżnicowanie terminów wpłynięcia dokumentów. Może te dokumenty były dostarczone do oddziału terenowego, a nie było ich u nas. Dlatego dobrze, że ten temat wyszedł. Myślę, że w przyszłości musimy być jeszcze bardziej przewrażliwieni. W sytuacjach szczególnych od razu proszę o kopię pisma do biura prezesa. Wtedy jest szybsza procedura.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Jeszcze pan poseł Dolata.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

No nie, panie prezesie. To jest po prostu odpowiedź, która mnie bardzo zasmuca. Okazuje się, że w tak poważnej sprawie odpowiada pan w ten sposób, iż były jakieś niedociągnięcia, ale właściwie to kwestia komunikacji, że trzeba od razu przesyłać do was, a nie do oddziału terenowego.

Przepraszam bardzo, ale ten przedsiębiorca kupił najpierw spółkę Agropol S.A. za 20 mln zł. Następnie za 10 mln kupił te 500 ha gruntu. Jest radnym Platformy, radnym powiatowym. Wydał w ciągu kilkunastu miesięcy 30 mln zł. W oświadczeniu majątkowym napisał... Skierowałem to do CBA, które to bada od półtora roku. Napisałem interpelację do wtedy jeszcze premiera Tuska z prośbą o wyjaśnienie, ile czasu CBA zajmie to badanie. Otrzymałem odpowiedź od ówczesnego ministra Sienkiewicza, że trwają prace analityczne i o ich wyniku zostanę poinformowany, jeśli te wyniki nie zostaną utajnione. Napisałem teraz kolejną interpelację. Już ponad miesiąc czekam na odpowiedź w tej sprawie.

Człowiek, który w oświadczeniu majątkowym wpisuje, że ma przychód/dochód 200 tys. zł rocznie, to i w ciągu 100 lat by tego nie zarobił. Gdyby nie jadł i nie pił, to stu lat by nie wystarczyło, żeby wydać 30 mln zł. Kupił następnie 500 ha, o których mówimy, za zgodą pana prezesa. A pan mówi, że to drobne nieporozumienie. Teraz chce kupić kolejnych 500 ha i ciekawe, czy nie będzie przypadkiem kolejnego „drobnego nieporozumienia". Publicznie, w wywiadach mówi, że ma 4 tys. ha i że jego docelowym planem jest posiadanie 10 tys. ha. Mam wywiad, zamieszczony w jednym z tygodników, wydawanym we Wrześni. A pan mówi, że to jest drobne nieporozumienie?

Przepraszam bardzo, to pan wyraził zgodę na tę transakcję. Pan jest za to odpowiedzialny. Pan powinien się z tego wytłumaczyć.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan Walkowski jeszcze chce coś dodać. Tylko proszę nie upolityczniać spraw.

Poseł Piotr Walkowski (PSL):

Panie przewodniczący, daleko mi do tego. Negatywna opinia wypłynęła z izby 14 lutego 2014 r. Następnie, po 20 marca, na mocy decyzji pana prezesa zmieniony został dyrektor. Już za nowego dyrektora w tej sprawie nie były przedkładane Wielkopolskiej Izbie Rolniczej jakieś dodatkowe argumenty, w tym momencie opinii nie było. Sprawa wróciła na nowo w momencie, kiedy odbyła się transakcja sprzedaży.

Mam prośbę, która wpłynie na piśmie. Otóż chciałbym, żebyśmy wiedząc, że zarówno pan przewodniczący, panowie wiceprzewodniczący prezydium, a nawet mój kolega Roman Ajchler, są za pewnymi zmianami w ustawie, nie dokonywali sprzedaży w tej formie, bo to jest bardzo mocno drażniąca sytuacja.

Jeżeli sytuacja w Wielkopolsce dojrzeje, to blokady w Szczecinie – jak tu kolega podpowiada – to „pikuś". To naprawdę może prowadzić do mocnego rozdrażnienia. Wrześnię pamiętamy – to też nie będzie politycznie, tylko historycznie. Pamiętamy, jak dzieci sprzeciwiały się germanizacji. W tych okolicach żyją potomkowie tych dzieci. Tutaj może trochę politycznie zahaczyłem, za co bardzo pana przewodniczącego przepraszam.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

To jest historycznie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję serdecznie.

Poseł Artur Dunin (PO):

Może pan prezes?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan prezes nie ma nic na obronę. Dobrze.

Poseł Piotr Walkowski (PSL):

To nie jest sprawa obrony.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę?

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Tego się nie da obronić.

Poseł Piotr Walkowski (PSL):

To nie jest sprawa, żeby się skupiać na obronie. Sądzę, że rozmawiamy, posługując się argumentami. Myślę, że wrócimy do dyskusji. Jeszcze odświeżę cały przebieg dokumentacji w izbie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Informację masz na ten temat. Proszę napisać do Agencji, żeby dano informację na posiedzenie Komisji. Podasz dokładnie.

Poseł Piotr Walkowski (PSL):

Tak. Przekażę informację, bo taka odpowiedź…

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Wystąpimy do Agencji, żeby dała informację na temat tej sprzedaży. Czy są jakieś inne pytania lub wnioski? Nie słyszę. Dziękuję serdecznie wszystkim za udział w posiedzeniu.

Zamykam posiedzenie Komisji.